

# Tomasz Okraska

---

## Ewolucja ładu światowego w okresie pozimnowojennym : zarys problemu

---

Studia Politicae Universitatis Silesiensis 11, 253-286

---

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

Tomasz Okraska

## Ewolucja ładu światowego w okresie pozimnowojennym (zarys problemu)

**Abstract:** Evolution of post-Cold War international order (outline of the problem)

The article is devoted to transformation of international order after the collapse of the bipolar system, given the major Cold War antecedents. Author analyzes the situation created after the collapse of the Soviet Union, pointing to the dominant role of the United States until the invasion of Iraq in 2003 and subsequent financial crisis. At the same time are discussed the factors affecting the potential of other countries, with particular emphasis on the increasing role of China and India. Author also examines the role of non-state actors in the contemporary world, being especially interested in importance of the international organizations and transnational corporations. Analyzed is also hostile use of ICT as a new threat to international security. Author draws attention to the phenomenon of displacement and diffusion of power in the post-Cold War world, which determine for all the countries need for action on multilateral basis.

**Key words:** transformation, international order, bipolar system, displacement and diffusion of power

### Wstęp

Zakończenie zimnej wojny było kolejnym w XX wieku wydarzeniem o fundamentalnym znaczeniu geopolitycznym dla całego globu. Krajobraz, jaki pozostawił po sobie ciągnący się niemal pół wieku konflikt, różnił się jednak znacząco od efektów obu wojen światowych. Zarówno bowiem w 1918 roku, jak i w roku 1945 ukształtowany ład międzynarodowy miał charakter stosunkowo stabilny. Rzecz jasna, nie oznacza to, iż w dwudziestolecie międzywojennym oraz w okresie zimnej wojny nie mieliśmy do czynienia z różnego rodzaju przemianami, powodującymi nieraz doniosłe konsekwen-

cje. Jednakże można było wówczas dość precyzyjnie zdefiniować głównych aktorów i wiodące tendencje w środowisku międzynarodowym. Niełatwo zaś powiedzieć to samo o ładzie światowym w okresie pozimnowojennym. Poszukiwanie przyczyn tego zjawiska i próba prognozy co do dalszej ewolucji globalnego porządku będą przedmiotem niniejszej pracy.

## Ład światowy w dobie zimnej wojny — wybrane aspekty

Zwycięskie dla koalicji antyhitlerowskiej zakończenie II wojny światowej nie przyniosło, bo też i w ówczesnych warunkach nie mogło przynieść, okresu zgodnej współpracy społeczności międzynarodowej. Wraz z klęską Adolfa Hitlera, Benito Mussoliniego, Hideki Tojo oraz ich sojuszników w znacznym stopniu zanikł militarny teatr działań, jednak dotychczasowi alianci zwrócili się przeciw sobie w konflikcie o innym charakterze. Główni przeciwnicy faszyzmu już w trakcie wojny zadbali o zabezpieczenie swoich politycznych interesów na okoliczność zakończenia konfliktu. Kiedy zatem państwa Osi skapitulowały, ich wrogowie płynnie weszli w inne role, rozgrywając nowe antagonizmy. W Europie — za przywołaną w Fulton przez Winstona Churchilla „żelazną kurtyną”, poza Starym Kontynentem zaś — wzdłuż licznych i zmieniających się linii podziałów.

Cechą konstytuującą porządek międzynarodowy po 1945 roku była rywalizacja pomiędzy dwoma blokami państw, na których czele stały Stany Zjednoczone i Związek Radziecki. Toczyła się ona na wielu płaszczyznach, uwarunkowanych przez zasadnicze różnice w koncepcjach i praktyce ustroju politycznego i gospodarczego, stosunków społecznych, promowanej ideologii czy wreszcie interesów geopolitycznych obu stron.

Powojenna instytucjonalizacja stosunków międzynarodowych, wyrażona między innymi przez powstanie Organizacji Narodów Zjednoczonych, nie zanegowała kluczowej roli państw w systemie globalnym. W ramach poświęconych im analiz, na pierwszy plan wysunęła się utrata znaczenia dotychczasowych europejskich potęg — Wielkiej Brytanii i Francji. Mimo zwycięstwa w II wojnie światowej państwa te wyszły z konfliktu wyczerpane zarówno materialnie, jak i psychologicznie. Pogłębianie się ich słabości na arenie międzynarodowej przybrało postać trendu, czego efektem był rozpad brytyjskiego i francuskiego imperium kolonialnego<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> W latach 70. wygasły ostatnie ogniska europejskiego kolonializmu w Afryce. Po „rewolucji goździków” 1974 r. swoje kolonie straciła Portugalia. Francja ostatecznie uznała niepodległość Dżibuti, a pozostająca dotychczas w strefie wpływów brytyjskich Rodezja,

Zwolnione przez Europę miejsce na szczycie światowej hierarchii zajęły Stany Zjednoczone i Związek Radziecki. Najbardziej dobitnie owa transformacja międzynarodowego przywództwa ujawniła się w czasie kryzysu遂skiego w 1956 roku. Wielka Brytania i Francja zostały wówczas zmuszone przez USA i ZSRR do wycofania się z konfliktu. W konsekwencji upadł rząd Anthony'ego Edena, które to wydarzenie można uznać za symboliczny kres możliwości prowadzenia przez Londyn i Paryż całkowicie samodzielnej polityki zagranicznej.

Również inne państwa w swoich rachubach dotyczących prowadzenia polityki międzynarodowej nie mogły ignorować realiów świata zdominowanego przez dwa supermocarstwa. Doceniając znaczenie Ruchu Państw Niezaangażowanych, trzeba zauważyć, że owo „niezaangażowanie” często-kroć pozostawało jedynie w warstwie deklaratywnej, nie przekładając się na realne starania stworzenia trzeciego bieguna.

Świat zimnej wojny był zatem światem swoiście uporządkowanym. Sprawując patronat nad skonfliktowanymi obozami, ZSRR i USA wypracowały pewnego rodzaju reguły rywalizacji, zmniejszające możliwość bezpośredniej konfrontacji zbrojnej. Nie brak było oczywiście konfliktów zastępczych, w których jedno z supermocarstw walczyło z podmiotami wspieranymi przez antagonistę bądź też gdy oba wspierały różne strony danego sporu. Mając jednak świadomość, że dysponują potencjałem militarnym (zwłaszcza broni jądrowej), który pozwala na całkowite zniszczenie planety, Stany Zjednoczone i Związek Radziecki podejmowały wysiłek samoograniczenia.

## „Nowy porządek światowy”

Zmiany w relacjach amerykańsko-radzieckich zostały zintensyfikowane, gdy ster rządów w ZSRR objął Michaił Gorbaczow. W Białym Domu miał on partnerów w osobach Ronalda Reagana, a następnie George'a Busha. Reagan swoją polityką przygotował pole do dalszego, korzystnego dla Stanów Zjednoczonych rozwoju wydarzeń, Bush zaś bardzo umiejętnie korzystał z nowej sytuacji międzynarodowej. Jej cechą charakterystyczną było powiększanie się strategicznej przewagi USA nad dotychczasowym antagonistą. Związek Radziecki, borykający się z problemami wewnętrznymi i wyczerpany zimnowojenną konfrontacją, ustępował pola jako przeciwnik Ameryki. Nie mógł

---

po konfliktach związanych z przynależnością rasową obywateli, w 1980 r. przekształciła się w Zimbabwe, zyskując uznanie społeczności międzynarodowej. Zob. J. Kukułka: *Historia współczesna stosunków międzynarodowych 1945—2000*. Warszawa 2007, s. 246—251.

być także równym partnerem Stanów Zjednoczonych w globalnym zarządzaniu.

Bush próbował jednak włączyć podupadającego rywala w nurt polityki światowej, podkreślając podczas spotkań z Gorbaczowem wagę współpracy między USA a ZSRR dla zapewnienia międzynarodowej stabilności. Istotą podejścia amerykańskiego prezydenta dotyczącego przyspieszonych przemian na świecie stało się pojęcie „nowego porządku światowego”. Podczas przemówienia wygłoszonego 1 października 1990 roku na forum Zgromadzenia Ogólnego ONZ w Nowym Yorku Bush definiował przedmiot swojej koncepcji następująco: „Przyświeca nam wizja nowego partnerstwa narodów, które wzniesie się nad zimną wojnę. Partnerstwa opartego na konsultacjach, współpracy i zbiorowym działaniu, zwłaszcza w ramach międzynarodowych i regionalnych organizacji, spójnego na gruncie rządów prawa i wspieranego przez sprawiedliwy podział kosztów i zobowiązań. Partnerstwa, którego celem jest rozwój demokracji, wzrost dobrobytu, pokój i redukcja zbrojeń”<sup>2</sup>.

Jednym z wymiarów „nowego porządku światowego” stały się porozumienia podpisywane przez przywódców Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego<sup>3</sup> oraz wzajemne uzgadnianie polityki względem punktów zapalnych na ówczesnej mapie świata (np. wspólne stanowisko wobec inwazji Iraku na Kuwejt). Wielokrotnie podnoszono wówczas obawy, że „nowy porządek” przybierze formę kondominium USA — ZSRR. Koncepcja ta nie była obca również politykom amerykańskim<sup>4</sup>. O jej pozostaniu w warstwie teoretycznej przesądził bieg wydarzeń w samym ZSRR, zakończony zniknięciem Związku Radzieckiego z politycznej mapy świata w 1991 roku. Sam prezydent Bush ustąpił w rywalizacji wyborczej kandydatowi Demokratów Billowi Clintonowi.

---

<sup>2</sup> Za: H. Kissinger: *Dyplomacja*. [Przeł. S. Głębiński, G. Wóźniak, I. Zych]. Warszawa 2002, s. 884—885.

<sup>3</sup> Jako przykład można podać układ START I podpisany 31 lipca 1991 r.

<sup>4</sup> Postulowano wręcz (Henry Kissinger) ponowny podział świata na strefy wpływów — „drugą Jaftę”, sugerując, że lepiej mieć do czynienia ze złem, które już znamy (Związkiem Radzieckim), niż chaosem, który wyłoniłby się po jego upadku. Sam prezydent Bush w przemówieniu wygłoszonym 1 sierpnia 1991 r. w Kijowie jeszcze próbował powstrzymać rozpad ZSRR. Bardziej niż cokolwiek innego znamionuje to niepewność ówczesnych elit co do kształtu bliskiej nawet przyszłości. Za: R. Kuźniar: *Pozimnowojenne Dwudziestolecie 1989—2010*. Warszawa 2011, s. 75—76.

## *Unipolar moment*<sup>5</sup>

Po rozpadzie Związku Radzieckiego Stany Zjednoczone po raz trzeci w XX wieku stanęły przed perspektywą aktywnego udziału w tworzeniu nowego ładu międzynarodowego. Thomas Woodrow Wilson po I wojnie światowej oraz Harry Truman po zakończeniu kolejnego globalnego konfliktu napotkali problemy uniemożliwiające swobodne kształtowanie nowego porządku przez USA. W pierwszym wypadku były to wewnątrzamerykańskie tendencje izolacjonistyczne, w drugim — geopolityczna rywalizacja z ZSRR.

Wydawało się, że sytuacja zaistniała na początku dekady lat dziewięćdziesiątych wreszcie pozwoli Stanom Zjednoczonym na objęcie światowego przywództwa. Dla Waszyngtonu wizja przekształconej rzeczywistości międzynarodowej przestała się jednak cechować zimnowojenną klarownością — w miejsce jednego dużego problemu sowieckiego Amerykanie musieli się zmagać z rzeszą dylematów o mniejszej skali, co nie znaczy, że prostszych do rozwikłania.

Nowa sytuacja w środowisku globalnym stała się przedmiotem wielu naukowych debat. Najgłośniejszymi koncepcjami były „koniec historii” Francisa Fukuyamy oraz „zderzenie cywilizacji” Samuela Huntingtona<sup>6</sup>. Teoria Fukuyamy głosiła, że zwycięski w zimnej wojnie model demokracji liberalnej nie ma godnego siebie rywala, wobec czego można założyć jego dominację w przyszłości. Mniej optymistyczna dla Zachodu była teza Huntingtona, który analizował współczesne konflikty (szczególnie na Bałkanach) z perspektywy ścierania się wpływów poszczególnych cywilizacji i prognozował utratę znaczenia Stanów Zjednoczonych i Europy na rzecz innych globalnych ośrodków.

---

<sup>5</sup> Nagłówek nawiązuje do artykułu Charlesa Krauthammera w “Foreign Affairs” (przełom 1990/1991 r.), w którym autor zanegował istnienie wielobiegunowego porządku światowego, zwracając uwagę na to, że Stany Zjednoczone pozostały jedynym niekwestionowanym supermocarstwem. Krauthammer stwierdził wręcz, iż nie było w dziejach świata kraju, który by tak dominował kulturalnie, gospodarczo, technicznie i militarnie, od czasów cesarstwa rzymskiego. Za: [http://www.jstor.org/pss/20044692 (dostęp: 02.05.2011)].

<sup>6</sup> Wśród innych tworzonych wówczas koncepcji warto zwrócić uwagę na tezę Johna Mearsheimera, zgodnie z którą Europa, niepodzielona już pomiędzy dwa supermocarstwa, stanie się podatna na przemoc wywołaną hipernacjonalizmem. Robert Kaplan ostrzegł przed światem, w którym państwa narodowe rozpadają się na mniejsze, często dysfunkcyjne części (uwzględniając zwłaszcza fatalną kondycję Afryki). Z kolei Benjamin Barber i John Lewis Gaddis odnotowali „przebiegające równocześnie, choć w jakiś sposób sprzeczne ze sobą, tendencje globalizacji i dezintegracji lub też integracji i fragmentaryzacji”. Według nich świat jednocześnie schodzi się i rozchodzi. Za: R. Haas: *Rozważny szeryf*. Przeł. A. Niedzielski. Warszawa 2004, s. 39—42.

Tymczasem ostatnia dekada XX wieku stanowiła okres *prosperity* Stanów Zjednoczonych w wymiarach polityki, gospodarki i kultury<sup>7</sup>. Na świecie nie pojawił się żaden podmiot, który mógłby rzucić wyzwanie Ameryce — Rosja pograżyła się w kryzysie wewnętrznym, Unia Europejska dopiero zaczęła konstruować swoją polityczną tożsamość, a Chiny powoli budziły się do aktywnego udziału w globalnej rozgrywce.

Łącząc zagadnienia polityki wewnętrznej i międzynarodowej, prezydent Clinton niejako przekształcił swój slogan wyborczy z 1992 roku<sup>8</sup> w hasło „Globalizacja, głupcze!”. To właśnie wspieranie procesów globalizacyjnych na świecie i dyskontowanie ich efektów na korzyść Ameryki, stało się swego rodzaju *idée fixe* administracji demokratów. Wymownym symbolem eksportu amerykańskiego modelu był tak zwany konsensus waszyngtoński — zbiór zaleceń względem prowadzenia polityki gospodarczej, który przejęły również międzynarodowe instytucje finansowe — MFW i Bank Światowy. W 1995 roku Układ Ogólny w sprawie Taryf Celnych i Handlu (GATT) został przekształcony w WTO — Światową Organizację Handlu, pod której auspicjami toczą się kolejne rundy negocjacji mających na celu liberalizację światowej wymiany. We wszystkich tych instytucjach wielce znaczące wpływy miały USA, bądź to posiadając swoisty pakiet kontrolny podczas głosowań, bądź dysponując decydującym głosem w czasie obrad grupy G7, wytyczającej kurs globalnej polityki ekonomicznej.

Stany Zjednoczone nie unikały działań, mających uwidocznić siłę amerykańskiego przywództwa. W tym kontekście trzeba położyć nacisk na napięcia w Cieśninie Tajwańskiej oraz interwencje w Bośni i Hercegowinie oraz Kosowie. Zostały one zainicjowane na podstawie wywołującej rozliczne kontrowersje formuły „prawa do interwencji humanitarnej”. Uwzględniając psychospołeczne aspekty zwłaszcza interwencji kosowskiej z 1999 roku, można skonstatować, że stanowiła ona oswojenie amerykańskiego społeczeństwa z sytuacją interwencji zbrojnej w sprawie suwerennego państwa położonego na drugiej półkuli, niemającego wpływu na szeroko pojęte bezpieczeństwo Stanów Zjednoczonych<sup>9</sup>.

---

<sup>7</sup> Do koncepcji Huntingtona zaczęto częściej powracać po zamachach 11 września 2001 r., akcentując, iż rządy takich państw, jak Iran czy Sudan, oraz ruchy islamskie na Bliskim Wschodzie uciekają się do języka konfrontacji i popierania religijnego antagonizmu jako protestu wobec ucisku muzułmanów przez Zachód. Zob. M.E. Yilmaz: „*The New World Order*”: *An Outline of the Post-Cold War Era*. „Alternatives. Turkish Journal of International Relations” Winter 2008, s. 50.

<sup>8</sup> Brzmiało ono: “It’s the economy, stupid!” — w wolnym tłumaczeniu „Gospodarka, głupcze!”

<sup>9</sup> M. Kowalczyk: *Lśniące miasto na wzgórzu. Ideowe podstawy amerykańskiego unilateralizmu w okresie rządów George’a Busha*. Warszawa 2008, s. 19.

W dekadzie lat dziewięćdziesiątych nie brak było i innych działań USA, które stawiały się w pozycji nie tyle pierwszego wśród równych, ale pierwszego zdecydowanie ponad równymi. Należy wspomnieć o, uwarunkowanych postawą republikańskiej większości w Kongresie, odmowie wprowadzenia w życie protokołu z Kioto i układu o całkowitym zakazie prób z bronią jądrową czy też niechęci do ratyfikowania statutu rzymskiego Międzynarodowego Trybunału Karnego. Warto zauważyć, że wskazane działania nie miały przełożenia na pogorszenie się opinii o Stanach Zjednoczonych wśród sojuszników i światowej opinii publicznej. Spory wpływ na to mogła mieć osoba ogólnie lubianego prezydenta Clintona.

Pierwsze miesiące kadencji kolejnego lokatora Białego Domu George'a W. Busha wskazywały z jednej strony na podtrzymanie sceptycznej postawy USA względem międzynarodowych traktatów i porozumień, z drugiej — na wykazywanie większej powściągliwości w forsowaniu amerykańskich interesów poza granicami kraju. Ten ostatni czynnik uległ drastycznemu przekształceniu po zamachach z 11 września 2001 roku.

W ciągu niespełna dwóch lat Stany Zjednoczone podjęły interwencje zbrojne na poważną skalę w dwóch państwach, sposobiąc się do kolejnych. Przy okazji Amerykanom udało się na pewien czas pozyskać do swoich celów Moskwę i usadowić w Azji Środkowej, tj. jednym z najistotniejszych obszarów globalnej gry o wpływy<sup>10</sup>.

Obrazy Irakijczyków obalających pomnik Saddama Husajna na głównym placu w Bagdadzie prowokowały wielu komentatorów do triumfalistycznego tonu w analizach dotyczących międzynarodowej pozycji Stanów Zjednoczonych i perspektyw amerykańskiej hegemonii na świecie. Niejednokrotnie można było usłyszeć pogląd, iż nastał czas skonsumowania amerykańskiej przewagi nad resztą globu i przekształcenia rzeczywistości międzynarodowej zgodnie z punktem widzenia Waszyngtonu. Podobne zdanie miał zapewne, poddający się wpływom neokonserwatystów w swojej administracji, prezydent Bush, ogłaszając w teatralnym przemówieniu na pokładzie lotniskowca USS Abraham Lincoln zakończenie głównych działań bojowych w Iraku.

Amerykańska koncepcja nowego ładu międzynarodowego została w sposób dobitny wyłożona w „Narodowej Strategii Bezpieczeństwa” z 2002 roku. Znalazły się tam ultymatywne zapisy mówiące o wzmacnianiu potencjału militarnego USA w przypadku, gdyby jakieś państwo mogło osiągnąć potęgę równą amerykańskiej lub od niej większą. Waszyngton zastrzegł sobie również prawo do użycia siły w obronie własnych interesów oraz interesów

<sup>10</sup> Szerzej: M.A. Perez Martin: *La geoeconomía de Asia Central y el “Gran Juego” de los recursos naturales: agua, petróleo, gas, uranio y corredores de transporte* [[http://www.realinstitutoelcano.org/wps/portal/rielcano\\_eng/Content?WCM\\_GLOBAL\\_CONTEXT=/elcano/elcano\\_in/zonas\\_in/asia-pacific/dt59—2009](http://www.realinstitutoelcano.org/wps/portal/rielcano_eng/Content?WCM_GLOBAL_CONTEXT=/elcano/elcano_in/zonas_in/asia-pacific/dt59—2009) (dostęp: 15.05.2011)].



sojuszników, jeśli będzie to konieczne — z pominięciem międzynarodowego porządku formalno-instytucjonalnego<sup>11</sup>.

W kilka miesięcy po opublikowaniu „Strategii” administracja Busha udowodniła, że przywiązuje realną wagę do jej zapisów, wbrew wielu sojusznikom i z wątpliwym umocowaniem prawnomiędzynarodowym, atakując Irak. Tym samym Ameryka stanowczo zasygnalizowała, że poprzez maksymalizację siły zamierza kształtować globalny porządek zgodnie z własnymi zapatrywaniami<sup>12</sup>.

Nadzieje, że po Bagdadzie przyjdzie czas na Teheran, Damaszek, Pjongjang i inne stolice „państw bandyckich”, były jednak płonne. Rok 2003 okazał się w rzeczywistości kresem przywołanego wcześniej „momentu unipolarnego”. Jak się okazało, rządzący Stanami Zjednoczonymi oprócz tego, że popełniali oczywiste błędy w wymiarze taktycznym i strategicznym<sup>13</sup>, przede wszystkim przecenili potencjał polityczny, ekonomiczny i militarny USA.

Ponadto, w sposób dobitny uwidoczniło się, iż proces różnicowania się wyzwań stojących przed Ameryką postępuje znacznie szybciej niż rozszerzanie palety środków służących do stawienia im czoła. Brent Scowcroft słusznie zauważył w 2008 roku, że Ameryka jest lepiej przygotowana do stoczenia II wojny światowej niż kiedykolwiek wcześniej, CIA dalej boryka się z reorientacją z zagrożenia sowieckiego na optymalne działanie w całym innym świecie, a NATO jest w Afganistanie, choć nie było pomyślane do prowadzenia takich operacji jak afgańska<sup>14</sup>.

Strategiczne ugrzęźnięcie Stanów Zjednoczonych w Iraku i Afganistanie znacznie ograniczyło możliwości proaktywnych działań USA na arenie międzynarodowej. Koszty obu konfliktów szybko skonsumowały nadwyżkę finansową pozostawioną przez administrację Clintona, przeradzając ją w poważny deficyt. Dodatkowo, Ameryka od 2008 roku pogłężyła się w kryzysie finansowym, sprowokowanym sytuacją na rynku kredytów hipotecznych. Niczym w reakcji łańcuchowej słabość amerykańskiej gospodarki przenosiła się na inne państwa, obnażając niedoskonałości ich systemów finansowych.

---

<sup>11</sup> National Security Strategy of the United States of America, September 2002 [<http://georgewbush-whitehouse.archives.gov/nsc/nss/2002>, (dostęp: 15.05.2011)].

<sup>12</sup> A. Wilk: *Rola Stanów Zjednoczonych w kształtowaniu porządku międzynarodowego po zimnej wojnie*. W: *Stany Zjednoczone. Obrona hegemonii w XXI wieku*. Red. K.A. Kłosiński. Lublin 2009, s. 300.

<sup>13</sup> Trzeba w tym kontekście wspomnieć o rozpoczynaniu drugiego konfliktu, podczas gdy pierwszy daleki był jeszcze od zakończenia, braku przygotowania do powojennej okupacji Iraku, nieznajomości specyfiki obszarów, do których wysła się wojsko, dopuszczaniu do sytuacji takich, jak w więzieniu Abu-Ghraib etc.

<sup>14</sup> Z. Brzeziński, B. Scowcroft: *Ameryka i świat*. Łódź 2009, s. 33.

Paradoksalnie, kryzys sprawił, że by ratować gospodarkę, neoliberalne dotąd USA poszły w stronę ekonomicznego interwencjonizmu. Zarazem, ponadpartyjny konsens dotyczący metod walki z recesją szybko uległ wyczerpaniu. W efekcie doszło do obserwowanych przez cały świat ze zgorzaniem i niepokojem politycznych przepychanek między demokratami a republikanami na tle zwiększenia limitu długu publicznego Stanów Zjednoczonych<sup>15</sup>.

Przedstawione czynniki zdeterminowały kadencję nowego prezydenta Baracka Obamy w polityce wewnętrznej, ale także relacjach zagranicznych. Mimo że już na wstępie Obama otrzymał od wielu państw kredyt zaufania tylko dlatego, że nie jest Bushem, to rychło okazało się, iż nie stanowi to wystarczającego fundamentu do egzekwowania amerykańskich interesów na świecie. Dystans pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a innymi państwami uległ bowiem skróceniu. Przedmiotem dyskusji pozostaje, „czy USA rzeczywiście chylą się ku upadkowi, czy też potęga Stanów Zjednoczonych maleje relatywnie, cały prawie świat rozwija się bowiem szybciej”<sup>16</sup>.

Administracja Obamy odpowiedziała na to wyzwanie, kierując politykę USA na bardziej umiarkowany kurs. Ameryka ponownie zaczęła wsłuchiwać się w głos sojuszników, ale zarazem wymagać od nich brania większej odpowiedzialności za sytuacje kryzysowe na świecie. Obama dąży do zmniejszenia obecności amerykańskich wojsk poza granicami kraju, jednak kontynuuje, a wręcz nasila bombardowania pakistańskich terenów przez samoloty bezzałogowe. Ogłosił reset w stosunkach z Rosją, ale w relacjach z Chinami stara się prezentować postawę asertywną.

Taktyczne wybory administracji Obamy pozostają jednak w cieniu zasadniczego strategicznego pytania: Czy USA powinny zaakceptować stanowisko, że kończy się okres jednobiegowości co oznaczałoby ich kapitulację, czy też przeciwnie? Jeśli Stany Zjednoczone zaaprobuje tę gorszą dla siebie narrację, to jak mają kształtować swoją politykę, by utrata statusu jedyne go światowego bieguna przebiegła w możliwie łagodny sposób?<sup>17</sup> Natura, rów-

---

<sup>15</sup> M. Zawadzki: *Awantura między Demokratami a Republikanami pogrąża gospodarkę USA* [[http://wyborcza.pl/1,75477,10013637,Awantura\\_miedzy\\_Demokratami\\_a\\_Republikanami\\_pograzza.html](http://wyborcza.pl/1,75477,10013637,Awantura_miedzy_Demokratami_a_Republikanami_pograzza.html) (dostęp: 15.08.2011)].

<sup>16</sup> A. Smolar: *Wiek niepewności: Europa i ład światowy*. „Gazeta Wyborcza”, 19—20 lutego 2011.

<sup>17</sup> W kontekście dotychczasowej przewagi Stanów Zjednoczonych nad resztą świata, oprócz polityki i gospodarki trzeba wspomnieć także o imponującym potencjale militarnym oraz kulturowym. Według szacunków Sztokholmskiego Międzynarodowego Instytutu Badań nad Pokojem (SIPRI) rzeczywiste wydatki USA na zbrojenia wynoszą ok. 700 mld dol. tj. więcej niż wydaje łącznie 16 następnych krajów. Tym samym trudno oczekiwać, by w materii militarnej komukolwiek udało się zdystansować Amerykę w przewidywalnym czasie.

Wątpliwości nie budzi też potencjał kulturowy Stanów Zjednoczonych. Znamienne, iż w USA w ogóle nie ma ministerstwa kultury, promowanie jej bowiem za granicą stanowi oplacalny biznes. W Ameryce swoje korzenie ma globalna kultura masowa i ta war-

niez natura środowiska międzynarodowego, nie znosi próżni i pozycje opuszczone przez Amerykanów stały się przedmiotem zainteresowania innych państw — zarówno nowicjuszy w globalnej rywalizacji, jak i krajów starających się powrócić do dawnej mocarstwowej świetności.

## Przebudzenie Chin

Nieprzypadkowo narrację o państwach, które wzmacniając własny potencjał i wykorzystując słabość USA, dołączyły do gry w międzynarodowej pierwszej lidze, rozpoczynam od Chin. Państwo Środka bowiem jest bodaj najczęściej przywoływanym podmiotem w analizach traktujących o „wschodzących mocarstwach” w XXI wieku. Co więcej, wielu badaczy nie dostrzega przeszkód, jakie mogłyby zatrzymać Pekin w drodze do uzyskania światowej hegemonii, sprawowanej wspólnie ze Stanami Zjednoczonymi lub zgoła samodzielnie.

Pozimnowojenne początki były jednak niełatwe dla Chin. Po masakrze na placu Tian’anmen państwo znalazło się w izolacji międzynarodowej. Szczególnie dotkliwe dla Pekinu były sankcje, jakie zostały nałożone przez państwa zachodnie. Kolejne lata pokazały jednak, iż wzrost gospodarczy Państwa Środka, stanowiący coraz bardziej istotny element krwioobiegu światowej gospodarki, spowodował złagodzenie stanowiska Stanów Zjednoczonych i państw europejskich. Mimo że kwestia przestrzegania praw człowieka w Chinach dalej była obecna w agendzie relacji Zachodu z Pekinem, to jej rola zauważalnie malała w stosunku do zagadnień gospodarczych. Egzemplifikacją tego trendu było podjęcie w 1993 roku przez administrację Billa Clintona decyzji o oddzieleniu kwestii praw człowieka od relacji handlowych z Chinami. Do końca kadencji Clintona Stany Zjednoczone konsekwentnie przedłużały działanie klauzuli najwyższego uprzywilejowania w handlu w stosunku do Pekinu. Waszyngton zgodził się również na wstąpienie Chin do WTO, co ostatecznie dokonało się w 2001 roku<sup>18</sup>.

---

tość przetrwa nawet znaczne kryzysy gospodarki USA. Tymczasem jednym z głównych argumentów przeciwko traktowaniu Chin jako supermocarstwa jest właśnie to, iż stanowią wzorzec kulturowy dla autorytarnych rządów państw rozwijających się, ale już niekoniecznie dla ich społeczeństw. Pekin stara się zmienić ten stan rzeczy m.in. poprzez działalność Instytutów Konfucjusza, jednak musi liczyć się z tym, że będzie to proces długotrwały. Zob. W. Gadomski: *Myszka Miki twardsza niż dolar*. „Gazeta Wyborcza”, 13—15 sierpnia 2011

<sup>18</sup> Dzięki akcesji do WTO do Chin przeniosła się nie tylko produkcja tekstyliów, odzieży i mebli, ale także stali, obrabiarek i części samochodowych, programów komputerowych i aparatury lotniczej. Uzasadniając potężny, 24-miliardowy deficyt USA w handlu wyso-

O ile Zachód postanowił respektować chińskie interesy w materii gospodarki, to wciąż stosowane są wobec Pekinu ograniczenia w handlu uzbrojeniem. Analizując to zagadnienie w nurcie liberalnego spojrzenia na rzeczywistość międzynarodową, można się zgodzić z tezą, iż broń zakupiona od zachodnich kontrahentów mogłaby posłużyć chińskim władzom do prowadzenia polityki represji wobec własnych obywateli. Na poparcie takiego poglądu warto przypomnieć sytuację z marca 2008 roku, kiedy to Chińczycy siłą tłumili demonstracje w Tybecie, czy represje wobec Ujgurów.

Równie, jeśli nie bardziej uprawnione, jest jednak spojrzenie na kwestię embarga z punktu widzenia realizmu politycznego. Kierując się tym podejściem, trzeba zauważyć, że zakaz sprzedaży uzbrojenia Pekinowi ma służyć przede wszystkim powstrzymaniu wzrostu chińskiej potęgi, której integralnym elementem jest stale pomnażany potencjał militarny<sup>19</sup>.

Nie posiadając dostępu do zachodnich technologii<sup>20</sup> ani też własnej bazy produkcyjnej o adekwatnym poziomie technicznego zaawansowania, Państwo Środka jest skazane na współpracę z Federacją Rosyjską. I tak, w latach 2005—2009 udział Chin w rosyjskim eksporcie uzbrojenia wyniósł 35%, a udział Rosji w chińskim imporcie aż 90%. Sprzedaży podlegały przede wszystkim okręty, systemy obrony przeciwrakietowej i samoloty, takie jak Su-27, na którego produkcję Chiny otrzymały zarazem licencję. Pomimo dużej intensywności obrotów handlowych w tym sektorze jego zasady nie zostały do końca podporządkowane logice rynkowej. Kreml obawia się bowiem nadmiernego wzmocnienia swojego sąsiada w kontekście walki o wpływy w regionie. Nie bez znaczenia jest kwestia potencjalnej kolonizacji przez Chińczyków słabo zaludnionych terenów rosyjskiego Dalekiego Wschodu i oderwania tego regionu od Federacji, choć na dzień dzisiejszy wydaje się to bardziej problemem o charakterze psychologicznym niż faktycznym zagrożeniem. Wreszcie, Rosja obawia się naruszenia przez Pekin własności intelektualnej przekazywanych technologii, a w konsekwencji

---

kich technologii z Chinami w pierwszym kwartale 2011 r., Andrzej Lubowski akcentuje, iż decydują o tym towary wyprodukowane w Państwie Środka przez amerykańskie firmy. Zob. A. Lubowski: *Kuśtykające mocarstwo*. „Gazeta Wyborcza”, 23 maja 2011.

<sup>19</sup> Mając okazję zaobserwować w działaniu potęgę amerykańskiej armii w czasie obu wojen w Zatoce Perskiej, interwencji w Kosowie czy w Afganistanie, rządzący Chinami dostrzegli konieczność gwałtownego unowocześnienia własnych sił zbrojnych. Do tej pory były one bowiem w dużym stopniu niedostosowane do wymogów współczesnego pola walki, którego immanentną cechą jest prowadzenie mobilnych operacji z użyciem zaawansowanych technologii. Zob. Ł. Gacek: *Chińska koncepcja bezpieczeństwa międzynarodowego*. W: *Bezpieczeństwo międzynarodowe. Wyzwania i zagrożenia XXI wieku*. Red. W. Lizak, T. Kapuśniak, P. Olszewski. Radom 2009, s. 170.

<sup>20</sup> Należy poczynić zastrzeżenie, że embargo bywa obchodzone w dziedzinie dostaw różnego rodzaju wyposażenia wojskowego, wobec czego ów sektor również się rozwija, jednak z pewnością nie tak dynamicznie, jak mógłby w przypadku zawieszenia sankcji.

ukształtowania zorientowanego na eksport chińskiego przemysłu zbrojeniowego, który stanowiłby konkurencję dla Moskwy.

Wobec wymienionych uwarunkowań nie dziwi, że Kreml konsekwentnie odmawia sprzedaży Chinom najnowocześniejszych typów produkowanego sprzętu (w tym samolotów A-50 i Su-30MKI) oraz atomowych okrętów podwodnych. Zarazem jednak rządzący Rosją znajdują się między młotem a kowadłem — dla podupadłej, ale politycznie wpływowej rosyjskiej zbrojeniówki transakcje z Chinami są niekiedy kwestią pozwalającą na dalszą egzystencję<sup>21</sup>. Starając się znaleźć rozwiązanie tego problemu, Rosjanie w pewnych kwestiach ustępują Pekinowi, zarazem kreując strategiczną przeciwwagę dla Chin między innymi w postaci Nielimitowanego eksportu broni i technologii wojskowej do Indii.

W kontekście stosunku Zachodu do embarga rzuca się w oczy bardziej kompromisowe podejście kilku państw europejskich na czele z Francją i Włochami, które byłyby skłonne znieść sankcje i umożliwić własnym firmom korzystanie z dobrodziejstw chińskiego rynku. Do tej pory jednak Stanom Zjednoczonym udaje się odwozić UE od takiej decyzji, korzystając ze wsparcia między innymi krajów skandynawskich<sup>22</sup>.

Zarazem USA szczerze zaopatrują w broń Tajwan, zdając sobie sprawę z tego, iż Taipei jest jednym z kluczowych pionków na geopolitycznej światowej szachownicy<sup>23</sup>. Dopóki bowiem Chiny nie doprowadzą do zjednoczenia z wyspą na własnych warunkach, ich ekspansywne dążenia skierowane w inne rejony globu będą miały bardziej ograniczony charakter<sup>24</sup>.

Problemy Chin na arenie międzynarodowej nie ograniczają się rzecz jasna tylko do nieuregulowanego statusu Tajwanu. Wzmoczona rywalizacja ze Sta-

---

<sup>21</sup> O nie najlepszej kondycji przemysłu zbrojeniowego w Rosji mogą świadczyć pokazy na 10. Międzynarodowym Awia-Kosmicznym Salonie w Żukowskoje. Zaprezentowany tam jako myśliwiec piątej generacji model T-50 uległ awarii, która obnażyła to, iż większość części „nowego” samolotu pochodzi ze starych konstrukcji, a obietnice, że armia dostanie go za trzy lata, są bez pokrycia. Za: W. Radziwinowicz: *Maksymalny Potiomkin*. „Gazeta Wyborcza”, 26 sierpnia 2011.

<sup>22</sup> Podczas dyskusji nad zniesieniem embarga (styczeń 2011), za takim rozwiązaniem opowiedziała się m.in. szefowa unijnej dyplomacji Catherine Ashton. Raport autorstwa podległych jej urzędników wzmiankował, iż utrzymywanie embarga jest poważną przeszkodą w polepszeniu relacji z Chinami i ogranicza możliwości eksportowe europejskich koncernów zbrojeniowych. Według szacunków SIPRI budżet wojskowy Pekinu przekracza 85 mld dolarów, co sytuuje Chiny na drugim miejscu na świecie za Stanami Zjednoczonymi. Zob. K. Niklewicz: *Chiny bez broni (europejskiej)*. „Gazeta Wyborcza”, 7 stycznia 2011.

<sup>23</sup> M. Bosacki: *Chiny wściekle na Obamę za broń dla Tajwanu* [[http://wyborcza.pl/1,75477,7513136,Chiny\\_wsciekle\\_na\\_Obame\\_za\\_bron\\_dla\\_Tajwanu.html](http://wyborcza.pl/1,75477,7513136,Chiny_wsciekle_na_Obame_za_bron_dla_Tajwanu.html)] (dostęp: 05.05.2011)].

<sup>24</sup> Steven Mosher definiuje ponowne przyłączenie Tajwanu oraz uzyskanie niekwestionowanej kontroli nad Morzem Południowochińskim jako warunki uzyskania hegemonii podstawowej przez Państwo Środka. Zob. S. Mosher: *Hegemon. Droga Chin do dominacji*. Przeł. M. Kowalczyk. Warszawa 2007, s. 151.

nami Zjednoczonymi, Rosją, Indiami czy Japonią świadczy jednak dobitnie o wzroście rangi Pekinu w skali globalnej. Na początku dekady lat dziewięćdziesiątych dzisiejsze dylematy, przed którymi stoi Państwo Środka, rozważane były raczej w kontekście futurologii<sup>25</sup>. Zasadniczym powodem zmiany sytuacji jest imponujący wzrost chińskiej gospodarki. Podążając za myślą Deng Xiaopinga, kolejni chińscy przywódcy wyostrozali pazury kapitalistycznego kota, coraz skuteczniej doganiającego dobrobyt zarezerwowany dotąd dla państw zachodnich.

Niebagatelnymi atutami Chin w procesie włączania się do światowej gospodarki były niskie koszty pracy, ogromny rynek zbytu, korzystny wpływ chińskiej diaspory i przedsiębiorców tajwańskich oraz brak ograniczeń związanych z procedurami demokratycznymi i koniecznością ochrony środowiska. Pozwoliły one sprowadzić do Państwa Środka rzesze inwestorów, zainteresowanych przede wszystkim zakupem tanich chińskich produktów.

Rezultatem są imponujące wskaźniki makroekonomiczne, sytuujące Chiny w międzynarodowych rankingach najczęściej zaraz po USA (względnie jeszcze za Japonią). Nadwyżki wytwarzane przez gospodarkę Państwa Środka mogą być z kolei wykorzystywane w bardzo aktywnej polityce zagranicznej, ukierunkowanej zarówno na korzyści ekonomiczne, jak i zdobycie politycznego wpływu w państwach przyjmujących chińskie inwestycje. Najbardziej efektywnym przykładem tego podejścia jest ekspansja Pekinu na kontynencie afrykańskim. Charakterystyczne dla niej jest niezależnianie współpracy ekonomicznej od standardów demokracji, rządów prawa bądź przestrzegania praw człowieka w państwach Czarnego Łądu.

Takie nastawienie odróżniało Chiny od Stanów Zjednoczonych bądź krajów Unii Europejskiej, często spotykając się z krytyką Zachodu — w przypadku chińskiego wsparcia czy to dla Roberta Mugabe w Zimbabwie czy Omara Al-Baszira w Sudanie. Kontestowana bywa również intensywna eksploatacja afrykańskich surowców, zwłaszcza zaś podpisywanie długoletnich kontraktów na dostawy tychże do Chin. Nie ulega jednak wątpliwości, iż działania Pekinu cechowały duży rozmach i wysoka skuteczność<sup>26</sup>. Ponadto, niejako na powrót upodmiotowiły one zapomniany nieco kontynent afrykański, sprawiając, że poważniej zainteresowały się nim także inne mocarstwa.

---

<sup>25</sup> W sierpniu 2011 r. Chiny zwodowały swój pierwszy lotniskowiec. Mimo że jest to jeszcze zmodernizowana konstrukcja sowiecka, a nie okręt z własnych stoczní, samo wydarzenie odbiło się głośnym echem na świecie [<https://csis.org/publication/chinas-aircraft-carrier-threat-us-interests> (dostęp: 15.08.2011)].

<sup>26</sup> W ciągu dekady (lata 2000—2010) obroty handlowe Chin z Czarnym Kontynentem wzrosły ponaddziesięciokrotnie do 126,9 mld dol. W Afryce działa obecnie ponad 2 tys. chińskich firm. Wartość inwestycji bezpośrednich Pekinu wynosi 35,3 mld dol. Za: M. Kruczkowska: *Kolonizacja Afryki*. „Gazeta Wyborcza”, 20 czerwca 2011.

Symbolicznym wyrazem ekonomicznej sinusoidy, na której akcje Chin poszły w górę, a Stanów Zjednoczonych — w dół, stała się zaś struktura finansowania amerykańskiego deficytu budżetowego, w której wiodącą rolę odgrywa Pekin, masowo wykupując obligacje rządu USA<sup>27</sup>. Paradoksalnie, Chiny pożyczyły Amerykanom pieniądze na wojnę z Irakiem, wobec której same były sceptyczne<sup>28</sup>.

Pojęciem, którego często używa się w kontekście opisywania polityki chińskich władz, jest asertywność. Mogła ona stać się swego rodzaju „słowem-kluczem” ze względu na jakościową zmianę w relacjach Państwa Środka z Zachodem. Obecnie bowiem to Amerykanom i ich sojusznikom bardziej zależy na zmianie stanowiska Chin w wielu sprawach niż odwrotnie. Przywołać tu można kwestie ekonomiczne, takie jak dewaluacja juana bądź eksport metali ziem rzadkich, a także zagadnienia polityki międzynarodowej, zwłaszcza wspieranie przez Pekin, zarówno ekonomiczne i militarne, jak i na forum Rady Bezpieczeństwa ONZ, reżimów niedemokratycznych (ostatnio syryjskiego dyktatora Baszara al-Assada<sup>29</sup>).

Władze w Pekinie zastrzegły sobie niektóre kwestie jako fundamentalne dla chińskiej racji stanu (Tajwan, Tybet, przestrzeganie praw człowieka) i w ich kontekście na krytykę ze strony Zachodu odpowiadają równie zdecydowaną repliką bądź wyrachowaną obojętnością<sup>30</sup>. W innych sprawach

<sup>27</sup> Chiny posiadają najwięcej, bo aż 1,16 bln amerykańskich bonów skarbowych. Następna Japonia ma obligacje USA warte 912,4 mld, ale już trzecia Wielka Brytania — 346,5 mld; Polska — 27,9 mld. Dane na koniec maja 2011 r. za: L. Baj: *Amerykański dług jeszcze postraszy*. „Gazeta Wyborcza”, 3 sierpnia 2011.

<sup>28</sup> G. McGovern: *Why I Believe Bush Must Go* [[http://www.washingtonpost.com/wp-dyn/content/article/2008/01/04/AR2008010404308\\_pf.html](http://www.washingtonpost.com/wp-dyn/content/article/2008/01/04/AR2008010404308_pf.html) (dostęp: 05.05.2011)].

<sup>29</sup> Warto zwrócić uwagę na to, że część obserwatorów postrzega obronę al-Assada jako błąd chińskich władz, który będzie skutkował wzrostem negatywnych nastrojów wobec Pekinu w świecie sunnickim. Można też umieścić tę sytuację w szerszym kontekście: — W jakim stopniu reprezentowana w doktrynie chińskiej polityki zagranicznej koncepcja poszanowania suwerenności i nieingerencji w sprawy wewnętrzne państw, ulegnie zmianie, tak by ChRL reagowała na nowe punkty zapalne w środowisku międzynarodowym w sposób bardziej elastyczny?

<sup>30</sup> Jako przykład może służyć negatywna reakcja Pekinu na przyznanie w 2010 r. Pokojowej Nagrody Nobla chińskiemu dysydentowi Liu Xiaobo. Chiński rząd nie tylko kontestował wybór Komitetu Noblowskiego, ale w błyskawicznym tempie ufundował analogiczną Nagrodę Konfucjusza, którą otrzymał polityk tajwańskiego Kuomintangu Lien Chan. Intensywne działania dyplomatyczne Pekinu mające obniżyć rangę uroczystości uhonorowania Liu Xiaobo nie przyniosły jednak spodziewanych efektów. Na „ceremonii pustego krzesła” odsiadującego 11-letni wyrok za działalność wywrotową dysydenta oklaskiwali przedstawiciele niemal wszystkich państw, w tym choćby handlujących na potęgę z Chinami — Indii i Korei Południowej. Nie pojawiła się za to Navanethem Pillay sprawująca urząd wysokiego komisarza Narodów Zjednoczonych ds. Praw Człowieka. Zob. M. Kruczkowska: *Chiny w ekspresowym tempie przyznały swojego pokojowego Nobla*. „Gazeta Wyborcza”, 9 grudnia 2010.

niekiedy dają się przekonać, jednak wymaga to ze strony argumentującego długich wysiłków i poczynienia ustępstw w innych kwestiach.

## Indie włączają się do światowej gry

Podczas gdy Chiny podjęły geopolityczną rywalizację z USA, im samym na południowo-zachodniej granicy wyrastał rywal w walce o wpływy regionalne i globalne<sup>31</sup>. Mowa o Republice Indii, której rozwój po zimnej wojnie następował wprawdzie mniej efektywnie, niż było to w Państwie Środka, niemniej jednak w sposób bardzo konsekwentny.

Mimo że pomiędzy Indiami a Chinami występuje wiele różnic w wymiarach politycznym, gospodarczym czy kulturowym, to oba państwa partycypują w tym samym procesie poprawy pozycji międzynarodowej dzięki wzrostowi gospodarczemu. W przypadku Indii łączy się on w najwyższym stopniu z potencjałem demograficznym, zwłaszcza bazą wykwalifikowanych pracowników, zdolną do zaspokojenia outsourcingowych potrzeb zachodnich przedsiębiorstw. Indie posiadają 253 uniwersytety oraz 13 tys. innych szkół wyższych. Rokrocznie szkoły te opuszcza około 2,5 mln absolwentów — w tym około 300 tys. inżynierów i 150 tys. informatyków. W dużej mierze dzięki temu sektor usług wytwarza największą część indyjskiego PKB, rekompensując w pewnym stopniu problemy związane z mało efektywnym rolnictwem i biedą znacznej części społeczeństwa. Co istotne, perspektywy demograficzne dla Indii rysują się zdecydowanie korzystniej niż w przypadku Chin. Proces starzenia się społeczeństwa nie nastąpi szybko, co wpłynie na ogromny rozmiar rynku konsumenckiego. To z kolei, wraz z planowanymi na imponującą skalę rządowymi inwestycjami w różne sektory, będzie rzutować na wysoką atrakcyjność państwa w politycznych i gospodarczych relacjach z Zachodem.

Ponadto Indie są największą na świecie demokracją. Jest to demokracja niedoskonała, obciążona wieloma trudnościami związanymi z statusem materialnym obywateli, ich religią bądź ideologią (szczególnie niepokoi aktywność na wschodzie kraju maoistowskiej partyzantki — naksalitów), jednak można pokusić się o przypuszczenie, że osiągnęły pewien kanon

---

<sup>31</sup> Należy wspomnieć, że Chiny liczyły na funkcjonowanie stanu permanentnego pata pomiędzy Indiami a Pakistanem, a przez to skupienie New Delhi na tej właśnie kwestii. Wpływ Stanów Zjednoczonych, a także osłabienie samego Pakistanu, wpłynęło jednak na wyjście Indii z tej sytuacji. Zob. *The Perils of Peace: Re-imaging Risk and Reward in South Asia*. "CASI Working Paper Series" 2010, No 12.



formy rządów, która satysfakcjonuje większość społeczeństwa obecnie oraz będzie akceptowana również w przyszłości<sup>32</sup>. Tu także widać przewagę Indii nad Chinami<sup>33</sup>.

Liberalne reformy ekonomiczne rozpoczęte w 1991 roku pomogły New Delhi w usamodzielnieniu polityki zagranicznej. Rządzącym Indiami udało się częściowo wyrwać ze strategicznego klinczu z Pakistanem i ukierunkować swoją aktywność międzynarodową na inne rejony. Oprócz utrzymywania przyjaznych stosunków z państwami subkontynentu indyjskiego (Bangladesz, Sri Lanka, Nepal, Bhutan) New Delhi pogłębia współpracę z innymi krajami Azji Południowo-Wschodniej. Oprócz polepszania relacji bilateralnych z Singapurem, Tajlandią czy Wietnamem czyni to dzięki współpracy na forum Inicjatywy Zatoki Bengalskiej na rzecz Multisektorowej Współpracy Technicznej i Gospodarczej (BIMSTEC), Południowoazjatyckiego Stowarzyszenia Współpracy Regionalnej (SAARC) oraz jako partner ASEAN.

Warto również zwrócić uwagę na ekspansję gospodarczą Indii na kontynencie afrykańskim. Ma ona nieco skromniejszy zasięg niżli wpływy chińskie, jednak zapewnia New Delhi dostęp do surowców energetycznych. Istotna jest także strategiczna współpraca z państwami, które leżą nad Oceanem Indyjskim z racji pragnienia Indii sprawowania kontroli nad tym akwenem.

Niezwykle ważką kwestią jest również polityczne zbliżenie ze Stanami Zjednoczonymi. Relacje obu państw zostały szczególnie zintensyfikowane od 2004 roku i owocują współpracą w zakresie energii atomowej, wymiany zaawansowanych technologii i obrony przeciwrakietowej. Świadectwem tego, iż Indie nie przywiązały się jednak kurczowo do amerykańskiego partnera, stały się wyniki konkursu na nowy wielozadaniowy samolot bojowy dla indyjskiej armii. Finałowa rozgrywka będzie się toczyć pomiędzy europejskimi konstrukcjami — Dassault Rafale i Eurofighter Typhoon, a odrzucone zostały oferty amerykańskich maszyn F-16 i F/A-18.

Wpływ na taki werdykt miały zastrzeżenia dotyczące specyfiki sprzętu, jak też oferowanego offsetu. Nie sposób jednak uniknąć wrażenia, że taki wybór był również wyrazem zdystansowania się wobec Waszyngtonu. Warto

<sup>32</sup> Interesującym w tym kontekście zagadnieniem jest sytuacja Dalitów — „niedotykalnych”, tj. grup zawodowo-religijnych sytuowanych od wieków u samego dołu drabiny społecznej, spychanych z różnym skutkiem poza obręb kast. Jako że stanowią oni znaczny procent mieszkańców Indii (ok. 160 mln ludzi), są jednocześnie wyzwaniem integracyjnym dla państwa i potencjalnym elektoratem do zagospodarowania przez partie polityczne. Szerzej: S. Tokarski: *Religijne, polityczne i ekonomiczno-kulturowe aspekty życia „niedotykalnych” w Indiach*. W: *Azja Wschodnia i Azja Południowa w stosunkach międzynarodowych*. Red. J. Nakonieczna, J. Zajączkowski. Warszawa 2011, s. 100—111.

<sup>33</sup> Dowodem swego rodzaju demokratycznej dojrzałości indyjskiego społeczeństwa były protesty na tle głódówki aktywisty Anna Hazare, prowadzonej w kontestacji skorumpowania klasy politycznej. Zob. S. Dhume: *Gandhi's Revenge* [[http://www.foreignpolicy.com/articles/2011/08/22/gandhis\\_revenge](http://www.foreignpolicy.com/articles/2011/08/22/gandhis_revenge) (dostęp: 31.08.2011)].

wspomnieć, iż do finału konkursu nie przeszedł także rosyjski MiG-35, mimo że dotąd to Moskwa była głównym dostawcą sprzętu dla indyjskich sił zbrojnych. To również można postrzegać zarówno jako pragnienie pokazania niezależności politycznej, jak i niechęć do uzależniania się od jednego dostawcy<sup>34</sup>.

Wzrost globalnego politycznego znaczenia Indii uwidocznił się w październiku 2010 roku w czasie głosowania nad kandydaturą New Delhi jako niestałego członka Rady Bezpieczeństwa ONZ. Indie otrzymały aż 187 głosów poparcia i uzyskały mandat. Warto zauważyć, iż w 1996 roku w analogicznym głosowaniu ich kandydatura zdobyła uznanie tylko 42 państw<sup>35</sup>.

Wymiar ekspansji zagranicznej New Delhi wykraczający znacznie poza obszar subkontynentu indyjskiego i jego bezpośredniego otoczenia wywołuje pytanie: Czy skala ambicji nie przewyższa realnych możliwości? Pytanie to jest istotne, zwłaszcza biorąc pod uwagę, że obok aktywności w Afryce bądź Ameryce Łacińskiej, Indie muszą się skoncentrować na zdobyciu bądź podtrzymaniu politycznego prymatu w państwach sąsiedzkich, adorowanych przez Pekin<sup>36</sup>.

## Drugi szereg mocarstw

Każda typologia wyodrębniająca państwa wiodące na arenie międzynarodowej musi budzić kontrowersje. Zdaję sobie sprawę z tego, że zwrócenie uwagi przede wszystkim na pozycję Stanów Zjednoczonych, Chin i Indii również może zostać podane w wątpliwość. W takim wyborze kierowałem się jednak zarówno przebiegiem wydarzeń w dwóch pozimnowojennych dekadach w odniesieniu do tych państw, jak i ich przyszłościowym potencjałem i słabościami konkurentów.

Wśród krajów mogących stworzyć znaczące ośrodki siły w systemie międzynarodowym wymienia się często Brazylię bądź Turcję. Z kolei w kontekście państw, które miałyby odzyskać wcześniejszą pozycję na światowej arenie, mowa jest o Rosji i Japonii. Przypadek każdego z tych krajów należy rozpatrywać indywidualnie, jednak w mojej ocenie trudno którykolwiek

---

<sup>34</sup> P. Behrendt: *Porażka Amerykanów w Indiach* [<http://www.polska-azja.pl/2011/05/19/p-behrendt-porazka-amerykanow-w-indiach>] (dostęp: 20.05.2011)].

<sup>35</sup> P. Kugiel: *Rosnąca rola Indii w zmieniającym się porządku międzynarodowym*. „Biuletyn PISM” 2011, nr 12 (761).

<sup>36</sup> D. Chanana: *India's Transition to Global Donor: Limitations and Prospects* [[http://www.realinstitutoelcano.org/wps/portal/rielcano\\_eng/Content?WCM\\_GLOBAL\\_CONTENT=elcano/elcano\\_in/zonas\\_in/asia-pacific/ari123-2010](http://www.realinstitutoelcano.org/wps/portal/rielcano_eng/Content?WCM_GLOBAL_CONTENT=elcano/elcano_in/zonas_in/asia-pacific/ari123-2010)] (dostęp: 20.05.2011)].

z nich zaliczyć do wąskiego grona podmiotów, jakie w przyszłości będą decydować o obliczu świata, choć nie sposób zanegować ich mniej lub bardziej doniosłego wpływu na duże obszary środowiska międzynarodowego.

W przypadku Brazylii trzeba pozytywnie postrzeć rozwój gospodarczy państwa, próbę stworzenia przeciwwagi dla wpływów USA w Ameryce Łacińskiej, jak też pozycjonowanie się jako pierwszoplanowy przedstawiciel świata rozwijającego się („Południa”). Turcja z kolei zdobyła sobie uznanie „obrotową” (w pozytywnym sensie) polityką zagraniczną, tj. umiejętnością efektywnego dogadywania się z państwami o różnorodnej ideologii i strategii geopolitycznej. Nie można też zapominać o jej wpływie na kraje, w których w przeważającej części żyje ludność pochodzenia tureckiego — Azerbejdżan oraz poradzieckie republiki Azji Środkowej.

Euforycznych prognoz względem mocarstwowej przyszłości tych państw wystrzegam się jednak z uwagi na rezultaty ich dotychczasowych prób zajmowania się najtrudniejszymi światowymi problemami. Najbardziej znacząca sytuacja miała miejsce w maju 2010 roku, kiedy to prezydent Brazylii Luis Lula da Silva i premier Turcji Recep Tayyip Erdogan wspólnie zawarli układ z władzami Iranu w sprawie przekazania 1 200 kg nisko wzbogaconego uranu za granicę — w zamian za paliwo do reaktora badawczego w Teheranie. Wypracowane porozumienie zostało jednak w sposób kategoryczny odrzucone przez amerykańskich i europejskich polityków. Tłumaczyli oni, że Iran gra na czas i potrzebne jest nałożenie na to państwo nowych sankcji. Wydaje się jednak, że w rzeczywistości Zachód postanowił dać nauczkę Brazylii i Turcji, wskazawszy, iż negocjując kwestię irańskiego programu atomowego, ich przywódcy weszli w buty o zbyt dużym rozmiarze. Lula i Erdogan mogli zaś tylko bezskutecznie apelować o uszanowanie efektów ich starań<sup>37</sup>.

*Casus Japonii* należy w sposób szczególnie rozpatrywać zarówno w kontekście polityki samego Kraju Kwitnącej Wiśni, jak i transformacji jego bezpośredniego otoczenia międzynarodowego. W latach osiemdziesiątych Japonia była czołową gospodarką świata, pod pewnymi względami wyprzedzając nawet Stany Zjednoczone. Kolejna dekada przyniosła jednak recesję, której skutki Tokio odczuwa do dzisiaj. W konsekwencji, osiłą debaty publicznej

---

<sup>37</sup> Wątpliwa jest także zgodność współpracy mocarstw „wschodzących” i tych odzyskujących siłę (Rosja) w procesie tworzenia politycznej przeciwwagi dla Zachodu. Spoiwem dla takiego sojuszu musiałaby być wspólnota wartości (której nie ma choćby pomiędzy Brazylią a Chinami) lub nastawienie przeciw wspólnemu wrogowi, jednak potencjalni członkowie różnie profilują swoją politykę wobec Stanów Zjednoczonych. Dlatego takie grupy, jak BRIC (Brazylia, Rosja, Indie, Chiny), należy postrzeć jako nową jakość pod kątem kształtowania światowej gospodarki, ale niekoniecznie ładu międzynarodowego *sensu stricto*. Zob. C. Pereira: *Brazil and China: South-South Partnership or North-South Competition?* [http://www.brookings.edu/papers/2011/03\_brazil\_china\_pereira. as px (dostęp: 02.05.2011)].

w Japonii jest polityka wewnętrzna, a na relacje międzynarodowe Japończycy kładą nieco mniejszy nacisk. Znamienne jest, iż sprawująca rządy w kraju Demokratyczna Partia Japonii w przedstawionym w 2009 roku manifeście programowym żadnego z pięciu rozdziałów nie poświęciła polityce zagranicznej.

Problemem Tokio jest także orientowanie się w zbyt dużym stopniu na jednego partnera — Stany Zjednoczone. Wprawdzie formalnie Japonia zrzuciła amerykański protektorat, przekształcając go w „partnerstwo strategiczne”, jednak w rzeczywistości nie znalazła innego punktu odniesienia na światowej szachownicy. Stosunki z Chinami wciąż są mocno obciążone zaszłościami historycznymi, a ponadto co rusz wybuchają nowe spory na tle dwustronnej rywalizacji ekonomicznej i politycznej w regionie Azji i Pacyfiku. Ostatnie napięcia dotyczą przynależności wysp Senkaku na Morzu Wschodniochińskim, a *de facto* wiążą się z okalającymi te wyspy złożami ropy i gazu.

Japonia nie może unormować stosunków również z Federacją Rosyjską. Tutaj punktem spornym, prócz braku porozumienia co do finansowania przez Tokio inwestycji energetycznych na rosyjskim Dalekim Wschodzie, jest archipelag Wysp Kurylskich. Obecnie coraz trudniej wyobrazić sobie zgodne zakończenie sporu dotyczącego tych, zagarniętych przez Armię Czerwoną już po kapitulacji Japonii w 1945 roku, obszarów. Kreml zamierza bowiem na największej z wysp Południowych Kuryli (bądź japońskich „Terytoriów Północnych”) rozpocząć eksploatację rzadkiego i cennego pierwiastka — renu<sup>38</sup>.

Istotnym geopolitycznym problemem Tokio jest również bliskość nieobliczalnego reżimu Kimów w Korei Północnej. Zagrożenie koreańskie implikuje budowę japońskiego systemu obrony przeciwrakietowej, a także, wraz z czynnikiem asertywnych i ekspansywnych Chin, podtrzymywania silnego związku z USA (m.in. koncyliacyjnie rozwiązano spór o lokalizację amerykańskiej bazy lotniczej Futenma, a wcześniej premier Koizumi wysłał japońskie Siły Samoobrony do Iraku)<sup>39</sup>. W tym kontekście nieśmiałe próby rozbudowy przez Tokio potencjału militarnego bądź szerszej niż dotąd dyslokacji marynarki wojennej na sąsiednich akwenach traktować należy raczej jako działania adresowane do aktorów regionalnych, a nie jako przejaw dążeń do globalnej mocarstwowości.

Pozycja międzynarodowa Federacji Rosyjskiej była już po części przedmiotem niniejszych rozważań w kontekście relacji z ChRL. Pozycjonowanie

<sup>38</sup> A. Kublik: *Kuryle wyspy skarbów*. „Gazeta Wyborcza”, 23 maja 2011.

<sup>39</sup> Same Stany Zjednoczone bez wątplenia również doceniają sojusz z Japonią, pamiętając o jej roli „niezatapialnego amerykańskiego lotniskowca”. Waszyngton zdaje sobie jednak sprawę z tego, że w Azji Południowo-Wschodniej Tokio nie może być jego jedynym punktem strategicznego odniesienia. Zob. P. Ennis: *Why Japan Still Matters?* [[http://www.brookings.edu/papers/2011/0510\\_japan\\_ennis.aspx](http://www.brookings.edu/papers/2011/0510_japan_ennis.aspx) (dostęp: 01.05.2011)].

Rosji w drugim szeregu światowych potęg może się wydawać posunięciem prowokacyjnym — jest to wszakże państwo z największym na świecie i obfitym w surowce terytorium, potężnym arsenałem atomowym czy wreszcie, relatywnie szybkim tempem wzrostu gospodarczego w ciągu ostatnich lat. Bliższe przyjrzenie się rosyjskiej mocarstwowości wykaże jednak, że ma ona kruche podstawy. Władimirowi Putinowi poszczęściło się w „podnoszeniu Rosji z kolan”, w początkach jego prezydentury nastąpił bowiem nagły i intensywny wzrost cen gazu ziemnego i ropy naftowej, których Federacja miała pod dostatkiem. Fundusze pochodzące ze sprzedaży surowców energetycznych w połączeniu z pewnymi reformami państwa, zwłaszcza w zakresie jego centralizacji, przelożyły się na ustabilizowanie stosunków wewnętrznych w Rosji. Jednocześnie stały się asumptem do wyraźnej poprawy nastawienia Kremla względem aktualnej i pożądanej pozycji międzynarodowej Federacji.

Tymczasem wydaje się, że bliższe prawdy są bardziej pesymistyczne dla Moskwy analizy, wskazujące na kilka istotnych kwestii: niespokojny Kaukaz, wyludnianie się państwa w zastraszającym tempie, niska długość życia rosyjskich mężczyzn, niska efektywność gospodarki (wyjawszy sektor surowcowy), wątpliwa jakość sił zbrojnych czy wszechobecna korupcja. Warto również zadać pytanie o perspektywy Kremla w przypadku drastycznego spadku cen ropy i gazu. Gwoli intuicyjnego spostrzeżenia dodam, iż Rosja cierpi ze względu na tamszący społeczeństwo system fasadowej demokracji i prawnego imposybilizmu. Będąc świadomymi bogatej tradycji „mocnej władzy” na Kremlu, trzeba też pamiętać, iż Rosja nie jest Chinami, w których ideologie konfucjanizmu i legizmu (o maoizmie nie wspominając) wychowały społeczeństwo bez styczności z akcentami demokratycznymi.

Zapewne równie długą „litanię grzechów” można byłoby zestawić także względem innych państw, w tym wzmiankowanych wcześniej USA, Chin i Indii. Tym jednak, co różni te podmioty od Federacji Rosyjskiej, jest, po pierwsze, znacznie obszerniejszy katalog cech, które można zapisać po stronie ich przewag, po drugie zaś, większa świadomość ich przywódców co do mocnych i słabych stron państw. Przykładowo, w chińskich strategiach przyjęto jako termin pełnego rozkwitu mocarstwowości dopiero rok 2030, mając świadomość, że Pekin musi uporać się z poważnymi dylematami w polityce wewnętrznej<sup>40</sup>. Tymczasem znaczna część rosyjskiej elity politycznej wydaje się usatysfakcjonowana sukcesami takimi, jak zwycięska (choć nie bez militarnego chaosu) wojna z Gruzją w 2008 roku czy mocne przemówienie Putina na konferencji w Monachium. Proreformatorska argu-

<sup>40</sup> W tym kontekście ciekawa wydaje się uwaga Zbigniewa Brzezińskiego, postrzegającego postawę Chin jako nacechowaną cierpliwością i wyrachowaniem. Przez to Pekin może dać wspólnocie atlantyckiej czas potrzebny na włączenie Chin do wspólnego sprawowania przywództwa światowego. Zob. Z. Brzeziński: *Druga szansa*. Warszawa 2008, s. 178.

mentacja prezydenta Miedwiediewa znajduje, jak dotąd mniejsze poparcie społeczne.

Należy też wspomnieć o niekorzystnych przemianach otoczenia międzynarodowego Federacji. Rzucają się tu w oczy, prócz kwestii wspomnianych wcześniej, utrata znacznej części wpływów w postsowieckich państwach Azji Środkowej na rzecz Chin<sup>41</sup> i USA oraz antyrosyjskie, w konsekwencjach dla polityki zagranicznej Gruzji i Ukrainy, tak zwane kolorowe rewolucje<sup>42</sup>.

Pojawia się wreszcie problem — jeśli nie samemu, to z kim? Na to pytanie Rosja nie udzieliła sobie klarownej odpowiedzi. Kreml dostrzega pewne zalety, ale i znaczące wady w partnerstwie strategicznym (realnym, a nie deklarowanym) zarówno z Chinami, jak i z Unią Europejską. Jednak to, co w wypadku Indii czy Chin może być uznane za wzmocnioną pewnością siebie elastyczność, w kontekście Rosji — budzi skojarzenia raczej z brakiem koncepcji względem dalszej ewolucji pozycji międzynarodowej tego państwa.

## Europa — potęga czy raj?

Rozpoczynając swój esej, który odbił się szerokim echem w dyskusjach o istocie i przyszłości partnerstwa transatlantyckiego, Robert Kagan poczynił cenne, choć zapewne nieco przesadzone i nie we wszystkich sytuacjach adekwatne spostrzeżenie. Uznał mianowicie, że współcześnie Europa zdecydowana jest w swoim postępowaniu wykraczać poza logikę siły, orientując się na świat reguł, praw, międzynarodowych negocjacji i współpracy. Stany Zjednoczone natomiast przejęły niegdysiejszy kanon polityki Starego Kontynentu, akcentując właśnie rolę siły, dzięki której w anarchicznym hobbesowskim świecie możliwa jest realizacja jakichkolwiek interesów<sup>43</sup>.

Nawiązując do refleksji Kagana, warto podkreślić jedną kwestię w sposób szczególny — Europa stworzyła dla własnej egzystencji swoistą niszę,

---

<sup>41</sup> Polem ścierania się ambicji Moskwy i Pekinu na obszarze Azji Środkowej jest Szanghajska Organizacja Współpracy. Postrzegana niekiedy jako załączek swoistego azjatyckiego anty-NATO, w rzeczywistości wydaje się niezdolna do funkcjonowania jako spójny sojusz, wyjąwszy deklaratywne potępienie działań USA. Zob. M. Zawadzki: *Moskwa z Pekinem przeciw tarczy antyrakietowej NATO*. „Gazeta Wyborcza”, 16 czerwca 2011.

<sup>42</sup> Na Ukrainie w 2010 r. do władzy wrócił jednak popierany wcześniej przez Rosję Wiktor Janukowycz. Mimo to wydaje się, iż jako prezydent nie prowadzi on polityki jawnie prorosyjskiej, co również można uznać za osiągnięcie „pomarańczowej rewolucji”.

<sup>43</sup> R. Kagan: *Potęga i raj. Ameryka i Europa w nowym porządku świata*. Warszawa 2003, s. 9.

w której obowiązuje kantowska idea wiecznego pokoju<sup>44</sup>. Wewnątrz tej niszy skupiła się na budowaniu dobrobytu i włączaniu kolejnych państw Starego Kontynentu do grona pełnoprawnych członków europejskiej rodziny. Gideon Rachman konstatował ten proces następująco: „Myślałem, że Europa dokonała słusznego wyboru. Niech USA będą superpotęgą militarną, Chiny — gospodarczą, a Europa będzie superpotęgą w dziedzinie stylu życia. Europa może pozostać lądem pięknych miast, najlepszego jedzenia i wina, najbogatszych pamiątek kultury, najdłuższych wakacji i najlepszych drużyn piłkarskich. Życie większości Europejczyków nigdy nie było równie wygodne”<sup>45</sup>.

Nie ulega wątpliwości, że europejska *soft power* inspiruje pozytywne przemiany w wielu miejscach świata. Dotyczy to przede wszystkim państw położonych w orbicie Starego Kontynentu (zwłaszcza kandydatów do UE), ale nie tylko. Przejawy „miękkiej siły” są różnorodne — państwa europejskie zajmują czołowe miejsca w klasyfikacjach uwzględniających literackie Nagrody Nobla, liczbę turystów, liczbę składanych wniosków o przyznanie azylu politycznego czy średnią długość życia. Unia stanowi wzorcowy przykład pokojowej instytucjonalizacji stosunków na kontynencie, który nieraz w historii był polem krwawych konfliktów. Wreszcie, UE przeznacza największe na świecie fundusze na dyplomację publiczną i pomoc rozwojową.

Jak słusznie zauważa Aleksander Smolar, Europa nie powinna jednak ograniczać do *soft power* swojego poczucia odpowiedzialności za świat i wyrzekać się cech prometejskich<sup>46</sup>. Wiara w bezpieczną Europę żyjącą na uboczu świata jest utopią, co udowodniły w ostatnim czasie choćby zbrodnia Andersa Breivika i zamieszki w Wielkiej Brytanii. Podobnie jak trudne do podważenia są zalety europejskiego modelu, tak można z dużą dozą pewności skonstatować, iż skupienie się na sobie sprawiło, że w sposób niemal niezauważony Europa przybierała coraz mniejsze rozmiary na geopolitycznej mapie świata.

Można byłoby długo deliberować nad przyczynami tego zjawiska, akcentując zwłaszcza polityczne i militarne uzależnienie od Stanów Zjednoczonych i rozmywanie się Unii wraz z kolejnymi falami rozszerzeń. Jednak najważniejsze wydaje się pytanie o przyszłość: Czy Europa odzyska choć część z dawnej pozycji? Analizując pozimnowojenne dzieje Starego Kontynentu, można być co do tego sceptycznym. Mimo wielkiego ekonomicznego sukcesu projektu o nazwie „Unia Europejska”, nie przełożył się on na globalne znaczenie polityczne Wspólnoty. Również dzisiaj unijne dyskusje koncentrują się w znakomitej większości na problemach wewnętrznych, a nie na perspek-

<sup>44</sup> Można w tym kontekście przywołać koncepcję nierównomierności, traktującą o tym, iż „znaczne obszary świata charakteryzuje spokój, demokracja i dobrobyt, gdy jednocześnie inne obszary doświadczają zamieszek politycznych, konfliktów i nędzy”. R. Haas: *Rozważany szeryf...*, s. 42.

<sup>45</sup> Za: A. Smolar: *Wiek niepewności...*

<sup>46</sup> Ibidem.

tywach w relacjach ze światem<sup>47</sup>. Nie pomagają też działania największych europejskich państw ukierunkowane na to, by polityka UE respektowała ich interesy, a nie na spójność całej organizacji.

Jeśli jednak Unia nie zafunkcjonuje jako mocarstwo (wykonujące subtelne kroki w tym kierunku), to Stary Kontynent okaże się zaledwie zbiorem kilku państw o chlubnej przeszłości, acz skromnych perspektywach. Potwierdzeniem słabości dawnych europejskich potęg są losy interwencji w Libii, szczególnie nacechowana przedwyborczą obawą postawa Niemiec oraz, nadgorliwe w chęci ponownego nawiązania do mocarstwowej potęgi, postępowanie Francji<sup>48</sup>.

*Casus* libijski stanowi także diagnozę obecnej formy Sojuszu Północnoatlantyckiego jako całości<sup>49</sup>. Odchodząc ze stanowiska sekretarza obrony USA, Robert Gates oskarżył europejskich sojuszników o pasywność, ostrzegając przed powstaniem NATO „dwóch prędkości”, w którym nierównomiernie rozkładające się ciężary spowodowałyby rozłam. Sekretarz generalny Paktu Anders Fogh Rasmussen również przestrzegał, że uprzywilejowanych relacji transatlantyckich nie może traktować jako czegoś danego raz na zawsze. W obliczu słabości Europy Stany Zjednoczone mogą położyć główny nacisk na współpracę z Chinami, Indiami czy Brazylią<sup>50</sup>.

---

<sup>47</sup> Rzecz jasna, trudno o brak skupienia na sytuacji wewnętrznej, gdy poważny kryzys strefy euro trwa i nie wydaje się, by zmierzał ku końcowi. *Clue* problemu jest jednak zapominanie przez europejskich polityków o tym, że oprócz koncepcji rozwiązania problemów doraźnych muszą istnieć śmiałe wizje dotyczące zdecydowanie szerszej perspektywy kształtowania stosunków wewnątrz i na zewnątrz Unii Europejskiej.

<sup>48</sup> Interwencja w Libii pokazuje też swoistą bezradność Europejczyków w momencie, gdy w konflikt nie chcą nadmiernie zaangażować się Stany Zjednoczone. Dość powiedzieć, że budżet wojskowy państw UE rzadko przekracza 2% PKB. Wyjątkiem jest, paradoksalnie w świetle ostatnich wydarzeń, Grecja. Co więcej, znikoma część pieniędzy przeznaczana jest na, niezbędne w realiach dzisiejszego świata, mobilne jednostki szybkiego reagowania. Osobnym zagadnieniem jest, w jakim stopniu Europa rozbroiła się również mentalnie, stawiając na politykę ucieczki od konfrontacji. Tymczasem reszta świata (Chiny, Indie) zbroi się na potęgę. Zob. A. Siemaszko: *Unia Europejska — na drodze ku mocarstwowości*. W: *Pojedynek o hegemonię w podwubiegunowym świecie*. Red. P. Sosnowski, W. Wesołowski. Warszawa 2010, s. 35.

<sup>49</sup> Wydaje się, że pomyślnie dla NATO i libijskich powstańców rozwiązanie sytuacji w Libii (z zastrzeżeniem, że sytuacja wewnętrzna tego państwa długo jeszcze będzie daleka od stabilności) jedynie zaciemniło prawdziwy obraz sytuacji. Więcej mówi o nim fakt, iż po kampanii libijskiej arsenały członków Paktu świeciły pustkami i trudno sobie wyobrazić, jak NATO zareagowałoby w przypadku nagłego wystąpienia nowego zagrożenia. Wyczerpanie potencjału militarnego jest także jednym z argumentów przeciw agresywnym działaniom wobec reżimu Baszara al-Asada w Syrii.

<sup>50</sup> Znamienne było, iż Barack Obama rozpoczynając kadencję, nazwał się pierwszym prezydentem regionu Pacyfiku. Zob. A. Lubowski: *Żółta kartka dla NATO*. „Gazeta Wyborcza”, 18—19 czerwca 2011; A.F. Rasmussen: *Europa może przestać się liczyć*. „Gazeta Wyborcza”, 29 czerwca 2011.



Warto wspomnieć jeszcze jeden kontekst, który z pozoru może się wydawać nieco odległy od wcześniejszych rozważań, jednak po bliższym przyjrzeniu można dostrzec między nimi istotne zależności. Opisując go, Tadeusz Sławek sięga do legendy o zniewoleniu tyńskiej królowej Europy, która na obrazie francuskiego malarza Claude'a Lorraina nie tylko nie wykazuje sprzeciwu wobec aktu przemocy, ale zadowolona daje się powieść ku brzegowi morza. Podobnie dziś — konstatuje Autor — „budująca swoje bogactwo Europa nie spostrzegła chwili, w której oddała mu nad sobą władanie”<sup>51</sup>. Ideowa energia Starego Kontynentu uległa wyczerpaniu; marzenia zostały wyparte przez pragmatykę. Tymczasem „sprawność procedur gospodarczych i rosnąca zasobność ekonomiczna, niezbędne dla funkcjonowania wspólnoty europejskiej, nie będą na dłuższą metę w stanie zmienić jej oblicza, o ile nie będzie im towarzyszył nieustanny ferment idei i ruch wartości”<sup>52</sup>.

## Wzrost znaczenia aktorów niepaństwowych

Francis Fukuyama w pracy rozliczającej się z epoką Busha Jr., a zarazem podpowiadającej rozwiązania dla nowej amerykańskiej administracji pisał: „Liczba instytucji międzynarodowych we współczesnym świecie jest niewystarczająca do tego, by nadać prawomocność wspólnym działaniom, a stworzenie nowych instytucji, które lepiej zrównoważą wymogi prawomocności i efektywności, musi być naczelnym zadaniem przyszłego pokolenia”<sup>53</sup>. O ile nietrudno zgodzić się z diagnozą Fukuyamy co do niewielkiej efektywności i prawomocności dzisiejszych organizacji pretendujących do wywierania wpływu na kształt rzeczywistości międzynarodowej, o tyle warto poddać refleksji sensowność proponowanej przezeń recepty.

W dyskusjach nad normami prawnymi obowiązującymi w danym państwie (inspirowanymi najczęściej jakimiś dramatycznymi wydarzeniami) często pojawia się argument o złej jakości legislacji. Podobnie, w debatach o stosunkach międzynarodowych zwraca się uwagę na słabość instytucji, szczególnie Organizacji Narodów Zjednoczonych. Kolokwializując — w pierwszym wypadku chodzi o to, że ludzie są dobrzy, a prawo złe, w drugim — państwom nie można nic zarzucić, za to tworzonym przezeń strukturalom już wręcz przeciwnie. Niewątpliwie, można znaleźć liczne przykłady unormowań, które w dość anachronicznej strukturze ONZ powinny

<sup>51</sup> T. Sławek: *Jak pieniądze uwiodły Europę*. „Gazeta Wyborcza”, 13—15 sierpnia 2011.

<sup>52</sup> Ibidem.

<sup>53</sup> F. Fukuyama: *Ameryka na rozdrożu*. Przeł. R. Staniecki. Poznań 2006, s. 141.

ulec zmianie<sup>54</sup>. Zarazem jednak warto zadać sobie pytanie: Czy to sama ONZ nie chce się zmienić, czy też w większym stopniu decyduje o tym sabotaż ze strony państw członkowskich, w tym bez wyjątku — tych najsilniejszych? Jest widoczne, że bardziej odpowiada im działanie w rzeczywistości globalnej postrzeganej wedle paradygmatu realistycznego — a w nim nie ma miejsca na cedowanie znacznej części suwerenności państwa na organizację międzynarodową (oczywiście, jeśli dana organizacja nie jest przez to państwo kontrolowana)<sup>55</sup>.

Jeśli zatem brak jest woli kluczowych państw co do istnienia funkcjonalnej struktury międzynarodowej o wymiarze uniwersalnym, trudno przypuszczać, by nowe ciało, nawet gdyby udało się je stworzyć, było znacząco bardziej skuteczne niż ONZ. Być może, idąc za myślą kardynała Richelieu, warto byłoby nie tylko ograniczyć chęć do powoływania nowych instytucji, ale też zredukować liczbę dotychczas istniejących bądź zredefiniować ich misję i kompetencje (*casus m.in. NATO*)<sup>56</sup>. Większe znaczenie wydają się mieć obecnie organizacje o węższym zasięgu działania, jak też grupy w mniejszym stopniu sformalizowane (G20).

Drugą grupą aktorów niepaństwowych, o której warto szerzej wspomnieć, są korporacje transnarodowe. Ich celem jest maksymalizacja osiąganego zysku z użyciem, niejednokrotnie, wszelkich dostępnych metod. O tym, jak skutecznie korporacje radzą sobie w zglobalizowanym świecie, świadczą rankingi wskazujące, że wiele z nich dysponuje potencjałem ekonomicznym większym niż dziesiątki państw.

Korporacje transnarodowe mogą być czynnikiem wpływającym negatywnie na system międzynarodowy, gdy wywierają zbyt duży wpływ na politykę

---

<sup>54</sup> Można wskazać na nieefektywną formułę działania Rady Bezpieczeństwa, fakt, że skład jej stałych członków nie odpowiada obecnemu układowi sił na świecie, zbyt częste skazanie korupcją, absurdalny kształt wielu instytucji podlegających ONZ — np. Komitet Praw Człowieka (przekształcony następnie w Radę Praw Człowieka) kompromitowały partycypujące w jego działaniach państwa, które same powinny stać się przedmiotem postępowania tego ciała, jak Libia czy Kuba.

<sup>55</sup> Osobnym zagadnieniem jest stosunek państw do prawa międzynarodowego. Również w tej kwestii nie ma powodów do przesadnego optymizmu. Normy są traktowane przez państwa, zwłaszcza największe, w sposób instrumentalny. Przy okazji II wojny w Zatoce Perskiej Stany Zjednoczone co prawda wysuwały argumenty prawne przemawiające za legalnością interwencji, jednak ewidentne było, że próbują w ten sposób jedynie zakamuflować działanie z pozycji siły. Z kolei rezolucja RB ONZ nr 1973, wprowadzająca strefę zakazu lotów nad Libią, krótko po jej wprowadzeniu stała się powodem sporów i polemik członków Rady Bezpieczeństwa. Uwarunkowane w przeważającej mierze sposobem interpretacji przez mocarstwa prawo międzynarodowe nie może efektywnie normować postępowania jego podmiotów.

<sup>56</sup> Podobny przekaz płynie ze szczytów państw BRIC. Dążą one nie do stworzenia nowych instytucji, ale uzyskania większego wpływu w dotychczas istniejących. Zob. D.W. Drezner: *Loose BRICs* [<http://nationalinterest.org/article/loose-brics-3158> (dostęp: 03.05.2011)].

zagraniczną państw (często elity polityczne czerpią bezpośrednio profity z ich działalności). Z kolei w kontekście państw biedniejszych warto zaznaczyć, że wielkie koncerny mogą poddawać ich rządy szantażowi opuszczenia kraju (co miałyby ujemne skutki ekonomiczne) w momencie, gdy władze nie są skłonne przystać na ich żądania dotyczące na przykład dewastacji środowiska naturalnego.

Szczególnie niebezpiecznym przejawem działalności korporacji stał się, zintensyfikowany podczas prezydentury George'a W. Busha rozwój prywatnych przedsiębiorstw wojskowych. Najbardziej znana z nich, okryta infamią za bezprawne działania w Iraku, firma Blackwater (obecnie Reflex Responses) była z kolei najmowana przez instytucje amerykańskie za pośrednictwem prywatnych holdingów, w tym Halliburtona, powiązanego z byłym wiceprezydentem USA Dickiem Cheneyem<sup>57</sup>. Obecnie założyciel Blackwater, Eric Prince, tworzy oddziały dla władców Zjednoczonych Emiratów Arabskich, werbując do nich jedynie niemuzułmanów, co sugestywnie mówi, do czego mogą zostać użyte<sup>58</sup>.

Wreszcie, analizując rolę aktorów niepaństwowych, nie należy zapominać o organizacjach pozarządowych zorientowanych na piętnowanie aktów łamania norm i zwyczajów międzynarodowych — Amnesty International, Human Rights Watch, Greenpeace czy też, oskarżane o większy stopień upolitycznienia Freedom House, Open Society Institute i inne.

## Wybrane problemy bezpieczeństwa międzynarodowego po zimnej wojnie

Koniec zimnej wojny przyniósł okres wzmożonego zainteresowania zagrożeniami natury asymetrycznej. Są one różnie definiowane, jednak z reguły badacze wskazują na to, iż działania asymetryczne podejmuje strona słabsza w konflikcie lub gdy równoważne siły stron prowadzą działania w nieprzystający do siebie sposób<sup>59</sup>. Najczęściej mówi się o czterech rodzajach

<sup>57</sup> R. Uessler: *Wojna jako usługa. Jak prywatne firmy wojskowe niszczą demokrację*. Przeł. M. Kalata. Warszawa 2008, s. 101—102.

<sup>58</sup> ZEA zatrudniły twórcę Blackwater do stworzenia sił bezpieczeństwa [http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80269,9610295,ZEA\_zatrudniły\_tworce\_Blackwater\_do\_stworzenia\_sil.html (dostęp: 18.05.2011)].

<sup>59</sup> M. Madej: *Terroryzm i inne zagrożenia asymetryczne w świetle współczesnego pojmowania bezpieczeństwa narodowego i międzynarodowego — próba teoretycznej konceptualizacji*. W: *Porządek międzynarodowy u progu XXI wieku*. Red. R. Kuźniar. Warszawa 2005, s. 494—495.

zagrożeń: terroryzmie międzynarodowym, transnarodowej przestępczości zorganizowanej, użyciu przez podmioty pozapaństwowe broni masowego rażenia i wrogim zastosowaniu technologii informatycznych<sup>60</sup>. Ze względu na to, że terroryzm był w ostatnich latach przedmiotem niezliczonych opracowań, następne zaś dwa zagadnienia mają mniejsze przełożenie na problematykę pracy, pozwolę sobie szerzej opisać ostatnie z wymienionych wyzwań<sup>61</sup>.

Intensywny rozwój technologiczny i postępująca informatyzacja wielu sektorów funkcjonowania państw i społeczeństw jest ogromnym ułatwieniem, ale zarazem implikuje zagrożenie ze strony sponsorowanych przez wroga rządu hakerów. Szczególnie prężnie działają specjaliści informatyczni z Chin<sup>62</sup>, jednak warto zwrócić uwagę również na *casus* wirusa Stuxnet, który zainfekował komputery w irańskiej elektrowni atomowej w Buszehr, oraz na cybernetyczny atak na Estonię w 2007 roku.

Oprócz hakerów wspieranych przez państwa funkcjonują też grupy o nastawieniu anarchistycznym, zorientowane na atakowanie rządów i korporacji jako takich. Ich działalność, definiowana przez samych członków tych grup jako cyberataki dla dobra społeczeństw, stała się głośna przy okazji wybuchu afery Wikileaks<sup>63</sup>. Rzecz jasna, takie środowiska również mogą być inspirowane przez rządy za ich wiedzą lub bez niej. Nie absolutyzując zaś znaczenia doniesień amerykańskich dyplomatów dla trwających w świecie arabskim przemian, trzeba zaakcentować, że wpisały się one w buntownicze nastroje społeczeństw Egiptu i Tunezji<sup>64</sup>.

<sup>60</sup> Ibidem, s. 502.

<sup>61</sup> Wśród prac poświęconych w ostatnich latach zjawisku terroryzmu warto wymienić: H. Abbas: *Pakistan's Drift Into Extremism: Allah, then Army, and America's War Terror*; B. Bolechów: *Terroryzm*. W. Dietl, H. Kai, T. Rolf: *Terroryzm*; R. Firestone: *Jihad: The Origin of Holy War in Islam*; B. Hoffman: *Inside Terrorism*; J. Horgan: *Psychologia terroryzmu*; B. Lewis: *The Crisis of Islam: Holy War and Unholy Terror*; M. Scheuer: *Imperial Hubris: Why the West is Losing the War on Terror*; J. Stern: *Terror in the Name of God. Why Religious Militants Kill?*; P.L. Williams: *Al-Kaida — bractwo terroru*.

<sup>62</sup> W corocznym, skierowanym do Kongresu raporcie o militarnym rozwoju Chin, Pentagon oskarżył Pekin o włamanie do amerykańskich sieci komputerowych w celu kradzieży informacji. Raport stanowi przestrożę że jeśli pojedyncze przypadki włamań nie są znaczącym problemem, to doświadczenie i umiejętności chińskich specjalistów mogą być kiedyś wykorzystane w masowych atakach sieciowych skoordynowanych z natarciem konwencjonalnym. Zob. Pentagon: *Mil-to-Mil Ties with China Critical* [<http://www.defensenews.com/story.php?i=7471706&c=POL&s=TOP> (dostęp: 24.08.2011)].

<sup>63</sup> Zob. *Euroasia Group's President Ian Bremmer and Head of research David Gordon announce top risks for 2011* [<http://www.eurasiagroup.net/pages/top-risks> (dostęp: 12.05.2011)].

<sup>64</sup> W nawiązaniu do rewolucji w krajach arabskich trzeba też wspomnieć, iż ulice Tunisu, Kairu, Bengazi i dziesiątków innych miast ukazały światu potęgę szybkiego przepływu informacji. Udowodniły — jak pisze Aleksander Smolar — że technologia daje możliwość organizowania działań na wielką skalę bez przywódców, organizacji i programów.

Powiązany z zagrożeniami asymetrycznymi problemem jest kwestia „państw upadłych”, tj. krajów, w których nie istnieją lub nie działają instytucje i służby państwowe<sup>65</sup>. Sztandarowym przykładem takiego tworu jest Somalia, której kolejne rządy mogły się pochwalić co najwyżej suwerenną kontrolą nad własną siedzibą. Dotknięty permanentną wojną domową, ubóstwem i epidemiami kraj stał się bezpieczną oazą dla różnej maści ekstremistów, a nieco później również maceznikiem przemysłu pirackiego<sup>66</sup>.

Przedmiotem poważnych konfliktów międzynarodowych wciąż są surowce. W tym kontekście warto jednak pamiętać nie tylko o surowcach energetycznych, ale o czynniku pozornie prozaicznym — wodzie. Już dzisiaj widoczne są napięcia z powodu jej niedoboru. Powstaje konflikt o dostęp do wód Nilu, które przez lata zastrzeżone były tylko dla Egiptu i Sudanu. Obecnie pretensje do nich zgłaszają także Etiopia, Uganda, Kenia, Tanzania, Burundi, Rwanda oraz Demokratyczna Republika Kongo, których populacja również potrzebuje wody pitnej oraz na potrzeby systemów irygacyjnych<sup>67</sup>.

W Azji problemem jest polityka Chin wobec zasobów wodnych Wyżyny Tybetańskiej. Do tej pory również Indie, Pakistan, Bangladesz, Tajlandia, Wietnam i Birma korzystały z tego, iż rzeki wypływające z Wyżyny przepływały przez ich terytoria. Obecnie jednak, zużywające coraz więcej wody Chiny prowadzą politykę kierowania rzek na północ i wschód, ignorując potrzeby innych krajów regionu. Przykładem takiego postępowania może być wybudowanie tamy na Mekongu.

Napięcia mogą wystąpić też na tle umiejscowienia lodowców w ubogich Kirgistanie i Tadżykistanie. Istnieje ryzyko, iż te państwa mogą w przyszłości odcinać dostęp wody innym krajom Azji Środkowej (Turkmenistanowi, Kazachstanowi, Uzbekistanowi) — mającym problemy z gospodarką wodną, za to korzystającym z bogatych złóż surowców energetycznych.

---

Z kolei w kontekście sierpniowych rozruchów w Wielkiej Brytanii należy dostrzec zagrożenia płynące ze świata szybkiej informacji również dla państw demokratycznych — uczestnicy zamieszek zwoływali się w Internecie, nad czym policja nie potrafiła zapanować. Zob. A. Smolar: *Wiek niepewności...*

<sup>65</sup> R. Kuźniar: *Bezpieczeństwo w stosunkach międzynarodowych*. W: *Stosunki międzynarodowe. Geneza. Struktura. Dynamika*. Red. E. Halizak, R. Kuźniar. Warszawa 2006, s.175.

<sup>66</sup> Celowo używam sformułowania „przemysł piracki”, trudno bowiem podejrzewać, że napady na statki daleko od wybrzeży Somalii i z użyciem nowoczesnej broni są zaplanowane i przeprowadzone przez ubogich somalijskich rybaków, pokrzywdzonych wcześniej rabunkową eksploatacją nadbrzeżnych wód. Jak dotąd piracki proceder znakomicie uzasadnił aktywizację marynarki wojennej mocarstw na Oceanie Indyjskim (tak jak niegdyś walka z piractwem berberyjskim stała się asumptem do utworzenia US Navy), a jego ukrócenie poprzez ustabilizowanie sytuacji na somalijskim lądzie wydaje się leżeć poza możliwościami lub chęciami następców pogromcy berberyjskich piratów Williama Eatona.

<sup>67</sup> P. Wołejko: *Wiek wody i konfliktów o nią?* [<http://www.politykaglobalna.pl/2011/03/wiek-wody-i-konfliktow-o-nia> (dostęp: 12.05.2011)].

Niepokojące jest także zjawisko prywatyzacji usług wodnych, implikujące nierzadko, że biednych mieszkańców Afryki bądź Ameryki Łacińskiej nie stać na czystą wodę sprzedawaną, z poparciem Banku Światowego, przez ponadnarodowe korporacje. Efektem jest wzrost zachorowań w tych społecznościach na cholereę, dur brzuszny czy czerwonkę<sup>68</sup>.

Pojawia się również coraz więcej analiz łączących konflikty zbrojne ze zmianami klimatu. O ile można zrozumieć tę zależność, gdy mowa jest choćby o podbojach Juliusza Cezara czy wojnie trzydziestoletniej, to trudno zaakceptować, iż w XXI wieku fenomen klimatyczny El Niño co 3—7 lat podwaja ryzyko wybuchu konfliktów w wielu krajach Afryki<sup>69</sup>.

## *Quo vadis, Munde?*

Obdarzony talentem do lapidarnych i trafnych przemyśleń Robert Kagan, rozwiewając pozimnowojenne mrzonki dotyczące nowego międzynarodowego ładu, stwierdził w 2008 roku, iż świat znów stał się normalny<sup>70</sup>. Ameryka ostała się jako zbyt silna, by włączyć się w struktury ponadpaństwowe, jednak niewystarczająco silna, by samodzielnie rządzić globem. W oczach świata zaś jest niezbędna i nieznośna — niezbędna, bo bez niej panowałby jeszcze większy chaos, a nieznośna, ponieważ może wiele, więc łatwo skłonna jest uwierzyć, że może wszystko<sup>71</sup>.

USA wciąż będą podejmować próbę pozycjonowania się jako państwo strzegące, bądź, w delikatniejszej wersji, opiekujące się międzynarodową stabilnością. W szczególności Ameryka miałaby być gwarantem globalizacji przez zabezpieczenie morskich szlaków komunikacyjnych, a także akcentować konieczność rozwiązywania problemów na bazie multilateralnych ustaleń, gdy będzie to w jej interesie (np. uniknięcia dominacji Chin<sup>72</sup>).

<sup>68</sup> A. Domośławski: *Woda jak kromka chleba* [[http://wyborcza.pl/1,98077,8361501,Woda\\_jak\\_kromka\\_chleba.html?as=2&startsz=x](http://wyborcza.pl/1,98077,8361501,Woda_jak_kromka_chleba.html?as=2&startsz=x)] (dostęp: 03.05.2011)].

<sup>69</sup> Za: T. Ulanowski: *Dzieciatko lubi wojnę*. „Gazeta Wyborcza”, 25 sierpnia 2011.

<sup>70</sup> R. Kagan: *Powrót historii i koniec marzeń*. Poznań 2009, s. 7.

<sup>71</sup> P. Bender: *Ameryka. Nowy Rzym*. Warszawa 2004, s. 223.

<sup>72</sup> Hillary Clinton w czasie wizyty w Azji Wschodniej w maju 2010 r. podkreślała np. konieczność zapewnienia swobody żeglugi na Morzu Południowochińskim. Warto zauważyć, że Clinton złamała niepisaną zasadę, zgodnie z którą sekretarz stanu w pierwszą zagraniczną podróż udaje się do Europy. Wielce znacząca była również 9-dniowa azjatycka podróż Baracka Obamy w listopadzie 2011 r., która zaowocowała m.in. postanowieniem o utworzeniu w australijskim Darwin bazy wojskowej Stanów Zjednoczonych. Zob. E.Z. Bower: *Hu Jintao's Visit and the South China Sea: „Whose/Hu's Core Interests?”* [<http://csis.org/publication/hu-jintaos-visit-and-south-china-sea-whosehus-core-interests>] (dostęp: 15.05.2011)].

Stany Zjednoczone nie powinny jednak żywić iluzji, że włączenie wschodzących potęg w system międzynarodowego przywództwa będzie zadaniem łatwym. Chiny i Indie są sceptyczne wobec brania odpowiedzialności za globalny porządek na warunkach podyktowanych według odziedziczonych zachodnich zasad<sup>73</sup>. O skali wyzwania przekonała się już administracja Busha, gdy z bardzo umiarkowanymi sukcesami próbowała skłonić Pekin do przejęcia roli „odpowiedzialnego udziałowca” systemu międzynarodowego, w tym szczególnie porzucenia merkantylistycznej polityki gospodarczej, partycypowania w kosztach walki ze zmianami klimatu i wywarcia presji na Koreę Północną w kwestii jej programu nuklearnego<sup>74</sup>.

Amerykanie misternie budują koalicję państw „okrażających” Chiny — do Australii, Japonii, Nowej Zelandii, Korei Południowej<sup>75</sup>, Filipin i Tajwanu dołączyły Indie, a także, z mniejszym rozgłosem, Indonezja<sup>76</sup>. Pekin nie ma instrumentów politycznych, by realizować adekwatną strategię wobec USA. Na jego korzyść donośnie przemawia jednak gospodarka. Ekonomiczną współzależność pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Chinami obrazowo przedstawił Niall Ferguson, określając ich związek mianem Chimeryki — małżeństwa idealnego, w którym Chimerykanie ze wschodu zajmowali się oszczędzaniem, a ci z zachodu radośnie wydawali<sup>77</sup>. Robert Kaplan celnie zauważa, iż analizowanie świata w kategoriach poszczególnych regionów bądź subregionów staje się coraz mniej adekwatne. Choćby podział na Bliski Wschód, Azję Południową czy obszar Pacyfiku wydaje się sztuczny w obliczu istnienia tak szerokich powiązań pomiędzy tymi obszarami. Bardziej zasadne może być postrzeganie jako swoistego metaregionu kontinuum ciągnącego się od Rogu Afryki poprzez Cieśninę Malakka, Archipelag

<sup>73</sup> W tym kontekście ciekawa jest rywalizacja symboli, ujawniająca się m.in. w sporach, czy można dalej mówić o „Washington Consensus”, czy też raczej o „Beijing Consensus” lub „Mumbai Consensus”. Zob. P. Khanna: *How's That New World Order Working Out?* [[http://www.foreignpolicy.com/articles/2010/11/29/how\\_s\\_that\\_new\\_world\\_order\\_working\\_out](http://www.foreignpolicy.com/articles/2010/11/29/how_s_that_new_world_order_working_out)] (dostęp: 05.05.2011)].

<sup>74</sup> S. Patrick: *Irresponsible Stakeholders? The Difficulty of integrating rising powers* [[http://www.foreignaffairs.com/articles/66793/stewart-patrick/irresponsible-stakeholders?cid=soc-facebook-in-international\\_cooperation-irresponsible\\_stakeholders-111110](http://www.foreignaffairs.com/articles/66793/stewart-patrick/irresponsible-stakeholders?cid=soc-facebook-in-international_cooperation-irresponsible_stakeholders-111110)] (dostęp: 20.05.2011)].

<sup>75</sup> Waszyngton konsekwentnie wspiera Seul w rywalizacji z północnym sąsiadem, a zarazem korzysta z sytuacji, by kierować ostrzegawcze przesłanie do Chin. Taki wymiar miały m.in. wspólne manewry morskie Korei Południowej i Stanów Zjednoczonych w listopadzie 2010 r. Zob. M. Kruczkowska: *Pjongjang ustawia rakiety*. „Gazeta Wyborcza”, 29 listopada 2010.

<sup>76</sup> S. Moćkun: *Świat 2025. Globalne trendy według amerykańskiego wywiadu*. „Bezpieczeństwo Narodowe” 2009, nr 11, s. 123.

<sup>77</sup> N. Ferguson: *The Ascent of Money*. Za: F. Zakaria: *Koniec hegemonii Ameryki*. Przeł. S. Kroszczyński. Warszawa 2009, s. 23.

Indonezji aż do Morza Japońskiego<sup>78</sup>. Właśnie ten obszar wydaje się kluczowy dla dziejów świata w pierwszych dekadach XXI wieku. Nie znaczy to oczywiście, że dla reszty globu nastąpi „Koniec historii” — i na kontynencie amerykańskim, i w innych rejonach dokona się zapewne wiele geopolitycznych przetasowań, które będą miały znaczący wpływ na losy świata<sup>79</sup>.

Kluczową sprawą będą dalsze losy zarówno dotkniętych kryzysem gospodarek krajów zachodnich, jak i relatywnie dobrze radzących sobie z recesją „państw wschodzących”<sup>80</sup>. Jeśli USA będą w stanie sprostać takim wyzwaniom, jak zahamowanie pęczniejącego długu, reanimacja rynku pracy, cięcie wydatków na opiekę zdrowotną czy zmniejszenie zależności od importu ropy, Biały Dom będzie mógł patrzeć z optymizmem na długowieczność amerykańskiej potęgi<sup>81</sup>. Chiny i Indie z kolei muszą troszczyć się o ustabilizowanie wzrostu i niwelowanie gospodarczych oraz społecznych obszarów problemowych, z jednoczesnym zachowaniem dotychczasowych przewag<sup>82</sup>.

W XVI i XVII wieku świat rozszerzał się w ludzkich umysłach na skutek odkryć geograficznych dokonywanych przez Europejczyków. Dzisiaj roz-

<sup>78</sup> R. Kaplan: *Benjamin Pauker: Robert Kaplan's Journey to the New Center of the Universe* [[http://www.foreignpolicy.com/articles/2010/10/27/robert\\_kaplans\\_journey\\_to\\_the\\_new\\_center\\_of\\_the\\_universe?page=0,1](http://www.foreignpolicy.com/articles/2010/10/27/robert_kaplans_journey_to_the_new_center_of_the_universe?page=0,1)] (dostęp: 12.05.2011)].

<sup>79</sup> Może dziwić rzadkie pojawianie się w niniejszej analizie obszaru Bliskiego Wschodu (traktowanego wąsko, nie jako amerykański „Greater Middle East”), jako że ogniskowało się w nim po zimnej wojnie wiele poważnych konfliktów. Dla ewolucji ładu światowego Orient ma jednak znaczenie bardziej przedmiotowe niżli podmiotowe. Trudno oczekiwać, aby w dobie zacofania gospodarczego, napięć społeczno-politycznych, konfliktu między szytami a sunnitami i ogólnej nieufności w regionie, wyrosła z niego potęga zdolna istotnie zatrzęść globalną sceną. Również Liga Arabska nie wydaje się gotowa do przejścia większej odpowiedzialności przynajmniej za losy regionu — wyjątkiem potwierdzającym regułę można tu określić zajęcie relatywnie zdecydowanego stanowiska w sprawie interwencji w Libii. Zob. S. Shaikh: *Libya and the new international dis order* [[http://mideast.foreignpolicy.com/posts/2011/02/26/libya\\_and\\_the\\_new\\_international\\_disorder](http://mideast.foreignpolicy.com/posts/2011/02/26/libya_and_the_new_international_disorder)] (dostęp: 01.05.2011)].

<sup>80</sup> Znamiennym, w tym kontekście, procesem jest poszukiwanie przez europejskich przywódców wsparcia dla rynku finansowego UE w Chinach. Wizycie Angeli Merkel w Pekinie z lutego 2012 r. trudno odmówić charakteru symbolicznego — oto po raz pierwszy, w sposób tak wyraźny, państwa zachodnie, które niegdyś dominowały nad resztą świata, zostały zmuszone do ubiegania się o pomoc kraju, który stanowił przed stu laty przedmiot, a nie podmiot polityki międzynarodowej. Obok czerpania z tego satysfakcji Chiny muszą się jednak obawiać o los europejskiego pieniądza, ponieważ dywersyfikują w nim swoje rezerwy walutowe, dotąd polegające zanadto na dolarze. Silna Unia Europejska wpisuje się również w chińską wizję świata opartego na wielobiegunowości, nie zaś na dominacji Stanów Zjednoczonych.

<sup>81</sup> A. Lubowski: *Żółta kartka...*

<sup>82</sup> Niezwykle istotnym czynnikiem dla gospodarek państw rozwijających się będzie ewentualne odblokowanie negocjacji prowadzonych pod auspicjami WTO bądź poprowadzenie ich w innej formule. Osiągnięcie porozumienia względem liberalizacji tych sektorów światowego handlu, które dotąd stanowiły zwłaszcza dla Zachodu temat drażliwy, będzie zarazem dawało nadzieję na całościową efektywną współpracę pomiędzy „Północą” a „Południem”, związaną z częściowym chociaż wyzbyciem się dotychczasowych egoizmów.



szerzanie świata następuje na drodze globalnego przebudzenia — byłe państwa kolonialne lub podporządkowane dawniej Zachodowi odkrywają swój wielowymiarowy potencjał i dzięki wzrastającej liczbie międzynarodowych powiązań i zależności dołączają do światowego peletonu, niekiedy wysforowując się na jego czoło. Aleksander Smolar konstatuje, iż zamiast nowego, demokratycznego ładu międzynarodowego mamy raczej „nowy światowy nieład”, który charakteryzują określenia takie, jak niepewność bądź dryf<sup>83</sup>.

Joseph Nye zauważa z kolei dwa typy zmiany dystrybucji władzy na świecie — przemieszczenie oraz dyfuzję. W kontekście tego pierwszego mówi o marszu władzy z Zachodu na Wschód, z Atlantyku na Pacyfik. Rozproszenie zaś jest widoczne w tym, że porozumienia nawet małych państw mogą blokować największe potęgi, a głównym zagrożeniem dla *status quo* stają się jednostki, organizacje niezależne, mafie bądź grupy terrorystyczne<sup>84</sup>.

Niezależnie od tego, jaki jest nasz stosunek do tego rozpraszania potęgi, nie ulega wątpliwości, że obserwujemy najbardziej fascynujący proces, z jakim świat zetknął się po zakończeniu zimnej wojny.

Tabela 1  
Wskaźniki ekonomiczne dotyczące wybranych państw w latach 1990—2010

Państwo	Przyrost PKB w latach 1990—2000 [bln \$]	Przyrost PKB w latach 2000—2010 [bln \$]	PKB per capita w roku 2010 [tys. \$]	PKB w roku 2010 [bln \$]	Wskaźnik nierówności społecznej (Giniego) <sup>***</sup>
Świat	10,047	30,681	—	62,909	—
WE/UE*	1,466	7,722	30,388	16,282	0,30
USA	4,150	4,706	47,284	14,657	0,45
Chiny	0,808	4,679	7,519	5,878	0,41
Indie	0,153	1,058	3,339	1,537	0,36
Rosja	0,174**	1,205	15,837	1,465	0,42
Brazylia	0,134	1,447	11,239	2,090	0,56
Japonia	1,609	0,791	33,805	5,458	0,37
Turcja	0,640v	0,475	13,464	0,741	0,41

\* WE/UE — dane dla 12 krajów członkowskich (do 1995 r.); 15 krajów członkowskich (do 2004 r.); 25 krajów członkowskich (do 2007 r.); 27 krajów członkowskich (do 2010 r.)

\*\* Dane na lata 1992—2000

\*\*\* Pomiar w latach 2004—2009

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych Międzynarodowego Funduszu Walutowego oraz CIA The World Factbook

<sup>83</sup> A. Smolar: *Wiek niepewności...*

<sup>84</sup> Ibidem.

Tabela 2

## Udział wybranych państw w światowym PKB w latach 1990, 2000, 2010

Państwo	PKB w roku 1990 [bln \$]	Udział w światowym PKB w roku 1990 [%]	PKB w roku 2000 [bln \$]	Udział w światowym PKB w roku 2000 [%]	PKB w roku 2010 [bln \$]	Udział w światowym PKB w roku 2010 [%]
Świat	41,016	100,0	27,359	100,0	62,909	100,0
WE/UE*	7,043	20,7	8,509	20,7	16,282	25,8
USA	5,800	21,6	8,509	24,2	14,657	23,2
Chiny	0,390	1,4	1,198	2,9	5,878	9,3
Indie	0,325	1,1	0,479	1,1	1,537	2,4
Rosja	0,850**	0,3**	0,345	0,8	1,465	2,3
Brazylia	0,507	1,8	0,642	1,5	2,090	3,3
Japonia	3,058	11,1	4,667	11,3	5,458	8,6
Turcja	0,202	0,7	0,266	0,6	0,741	1,1

\* WE/UE — dane dla 12 krajów członkowskich (1990 r.); 15 krajów członkowskich (2000 r.); 27 krajów członkowskich (2010 r.)

\*\* Dane za rok 1992

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych Międzynarodowego Funduszu Walutowego

Tabela 3

## Udział wybranych państw w światowym eksporcie w latach 1990, 2000, 2010

Państwo	Wartość eksportu w roku 1990 [mld \$]	Udział w światowym eksporcie w roku 1990 [%]	Wartość eksportu w roku 2000 [mld \$]	Udział w światowym eksporcie w roku 2000 [%]	Wartość eksportu w roku 2010 [mld \$]	Udział w światowym eksporcie w roku 2010 [%]
Świat	3 201,0	100,0	6 364,0	100,0	14 855,0	100,0
WE/UE*	514,8	16,0	858,9	17,3	5 147,0	34,6
USA	393,9	12,3	781,1	15,7	1 278,0	8,6
Chiny	62,1	1,9	249,3	5,0	1 578,0	10,6
Indie	16,9	0,5	42,3	0,9	216,0	1,4
Rosja	39,2**	1,0**	105,2	2,1	400,0	2,7
Brazylia	31,4	0,9	55,1	1,1	202,0	1,3
Japonia	286,5	8,95	479,2	9,6	770,0	5,2
Turcja	11,8	0,3	26,6	0,5	114,0	0,8

\* WE/UE — dane dla 12 krajów członkowskich (1990 r.); 15 krajów członkowskich (2000 r.); 27 krajów członkowskich (2010 r.). Uwzględniony został eksport wewnętrzny.

\*\* Dane za rok 1992

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych Światowej Organizacji Handlu

Tabela 4

## Udział wybranych państw w światowym imporcie w latach 1990, 2000, 2010

Państwo	Wartość importu w roku 1990 [mld \$]	Udział w światowym imporcie w roku 1990 [%]	Wartość importu w roku 2000 [mld \$]	Udział w światowym imporcie w roku 2000 [%]	Wartość importu w roku 2010 [mld \$]	Udział w światowym imporcie w roku 2010 [%]
Świat	3 436,0	100,0	6 669,0	100,00	15 050,0	100,0
WE/UE*	551,74	16,0	965,7	18,3	5 337,0	35,4
USA	516,2	15,0	1 257,6	23,9	1 968,0	13,0
Chiny	53,4	1,5	225,1	4,3	1 395,0	9,2
Indie	24,8	0,7	50,5	1,0	323,0	2,1
Rosja	35,0**	0,9**	45,5	0,9	248,0	1,6
Brazylia	20,4	0,5	58,5	1,1	191,0	1,3
Japonia	234,7	6,8	379,5	7,2	693,0	4,6
Turcja	16,0	0,4	53,5	1,0	185,0	1,2

\* WE/UE — dane dla 12 krajów członkowskich (1990 r.); 15 krajów członkowskich (2000 r.); 27 krajów członkowskich (2010 r.). Uwzględniony został import wewnątrzunijny.

\*\* Dane za rok 1992

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych Światowej Organizacji Handlu

Tabela 5

## Wydatki na zbrojenia w stosunku do PKB wybranych państw

Państwo	Wydatki na zbrojenia* [%]		
	2000	2005	2009
UE**	1,8	1,8	1,6
USA	3,2	4,0	4,7
Chiny	1,2	4,3	2,2
Indie	2,5	2,9	1,8
Rosja	3,5	3,9	4,3
Brazylia	1,9	1,8	1,6
Japonia	0,9	1,0	1,0
Turcja	4,3	5,3	2,7

\* Należy wziąć pod uwagę, iż rzeczywiste wydatki państw na zbrojenia mogą się okazać wyższe niż wynika z przytoczonych danych. Zastrzeżenie w sposób szczególny dotyczy Chin, które ukrywają tego rodzaju wydatki w budżetach ministerstw niezwiązanych z obroną kraju

\*\* Unia Europejska — dane dla 15 krajów członkowskich (2000 r.); 25 krajów członkowskich (2005 r.); 27 krajów członkowskich (2009 r.)

Źródło: Opracowanie własne na podstawie CIA The World Factbook